Nr 49. Kraków 1 Marca — Środa. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 28 lutego.

Dzienniki rosyjskie nie przestają jeszcze rozbierać sprawy adresu szlachty moskiewskiej. Snać chodzi im o to i bardzo, aby Europa a zwłaszcza Zachód nie dopatrzył w odmowie owej konstytucyjnej inicyatywy, jakowego antiliberalnego kierunku, którego się Rosya nowoczesna tak stanowczo wyrzeka. Rzecz dziwna za prawdę: postępowanie takie, jak w Polsce, sprzeciwiające się nie tylko wszelkim liberalnym ale nawet humanitarnym zasadom, arbitralność najzupełniejsza co do osoby i własności, to wszystko nienadweręża cechy liberalizmu, o którą dobija się dziennikarstwo rosyjskie; ale pozbawićby go mogło tej nazwy podejrzenie, że forma konstytucyjna nie odpowiada obecnemu organizmowi społeczności rosyjskiej. Trzeba więc dowieść, że adres był niewczesny tak co do czasu, kiedy był podany, jak i co do źródła, przez kogo podanym został.

To też inicyatywa jest tak ryczałtowo potępioną przez dzienniki półurzędowe, iż zdawaćby się mogło, że tylko wyjątkowo i przez szczególną łaskę nie jest tym razem uważana za zbrodnię. A przecież trudno inicyatywy tak uważać, zwłaszcza na liberalnem polu. W cóżby się obróciło prawo petycyj. Może Rosya nie chce tego prawa; i nie mielibyśmy jej tego za złe, tylko się wtedy nie należy liberalizmem zasłaniać. Brak inicyatywy w Ciele prawodawczem jest bez wątpienia najważniejszą różnicą między konstytucyonalizmem cesarskim a parlamentaryzmem orleańskim. Czyby liberalna Rosya dalej nie szła w swych marzeniach o liberalizmie jak konstytucya napoleońska?.. Podobnież i co do owego zarzutu uczynionego adresowi szlachty moskiewskiej, że jedna klasa za cały naród przemawiać nie może, trudno go z liberalizmem pogodzić. Cały naród przemawia chyba tylko głosowaniem powszechnem? a i tu jeszcze wieleby powiedzieć się dało. Czy Rosya chce głosowania powszechnego, a dopókąd tego nie będzie, czy nikomu odezwać się nie wolno, nawet z prośbą do tronu, boć nie czem innem był ów adres?.. Czy dla tego, że jeszcze cały naród może niezupełnie gotów do powszechnego głosowania, żadnej klasie nawet oświeceńszej nie wolno brać inicyatywy nawet w adresie, nie wolno przedstawić życzenia nawet u stóp tronu? Nikt więc, prócz dzienników pod cenzurą będących, nie będzie mógł podnieść głosu w sprawach krajowych, a ów brak wszelkiej inicyatywy, wszelkiego udziału, owo milczenie, którego nawet adresem przerwać się nie godzi, to ma być cechą liberalizmu, w którym Europie, zdaniem dzienników rosyjskich, przodkuje Rosya?..

Organa ruch rewolucyjny w Rosyi przedstawiające mniej są stanowcze w potępieniu inicyatywy, ale za to znów silniej przeciw szlachcie występują. Przypominają wszystkie jej winy. Widząc, na co się zanosi przed sześcią laty aby się uratować od uwłaszczenia, szlachta rosyjska prosiła o emancypacyę. W tem jej wina, wielka, największa wina. Teraz znów widząc, że rewolucya społeczna coraz bardziej zagraża, że w okropnej katastrofie gotowa niepowetowane klęski ponieść społeczność rosyjska, podała szlachta o konstytucyę. Chciała po prostu rozpocząć r. 1789, aby się od czego gorszego nie zaczęło. Utrzymują, że marszałek deputacyi szlachty moskiewskiej miał powiedzieć te słowa do Aleksandra II: „Najjaśniejszy Panie, jeżeli konstytucyą nie „wstrzymasz powodzi, która nas zaleje, to „wkrótce WCMość będziesz jedynym w całem imperyum szlachcicem.“ Zaprzeczają temu dzienniki rosyjskie, twierdząc, że nie było ani mowy, ani podania adresu, bo całe zebranie szlachty było rozwiązane. Być może: ale wtedy wyrazy te są trafnym tylko wymysłem: *si non e vero, ben trovato*. Widzimy niebezpieczeństwo, w jakiem się znajduje szlachta rosyjska, chociaż większa własność w Rosyi w bez porównania korzystniejszych znajduje się warunkach, ani żeli w Królestwie Polskiem.

Cios, jaki szlachta rosyjska w odrzuceniu adresu o konstytucyę poniosła, jest zdaniem naszem stanowczy. Krok jej można było uważać za przejście Rubikonu na polu politycznych koncesyj. Nietylko że uczyniła poświęcenie nieużyteczne, ale nawet nie zostało przyjęte. Dowodzi to słabości tego stronnictwa. Rząd oprzeć się na niem już nie może, skoro inicyatywę odrzucił, a stronnictwo ruchu czyli rewolucyjne nie potrzebuje go, i jeżeli się nie mylimy, pomogło mu do skompromitowania się. Organ p. Katkowa, do którego taki list pełen współczucia wystósowała szlachta moskiewska, nie tylko nie popał jej w sprawie adresu, ale nawet bardzo stanowczo przeciw niej wystąpił. Stanowisko szlachty zdaje się być pośredniem między stronnictwem rządowem a stronnictwem ruchu. Interes zachowawczy, antrewolucyjny, zbliża ją do pierwszego; duch rosyjski i patryotyzm wiąże ją z drugiem. Nie jest dość silną, aby mieć przewagę w sferach rządowych; nie ma dość inteligencyi, zasobów, aby pokierować drugim obozem. W chwilach normalnych, pokojowych, stanowiska takie długo utrzymać się dadzą; w chwilach przejścia zwykle dosyć szybki sprowadzają upadek.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 lutego.

(z) W sobotę zakończył p. Wincenty Pol swoje odczyty o muzyce religijnej. Dwa ostatnie poświęcone były dziejom rozwoju muzyki religijnej w Polsce. W szczupłym zakresie wykładu zamkniętego w kilku godzinach nie można było rozszerzyć się dokładniej nad tym przedmiotem. Obszerniej nieco rozwiódł się tylko p. Pol o śpiewach roranckich w kaplicy Jagiellońskiej w Krakowie, o śpiewach adwentowych, w końcu zaś o kolendach. Na zakończenie postawił dwa wnioski, które, gdyby zostały przyjęte i wykonane, przyniosłyby niezawodnie pożądany owoc. Najprzód mianowicie wskazał potrzebę zawiązania w łonie tutejszego Towarzystwa muzycznego osobnej sekcyi ku podniesieniu muzyki religijnej. Kształcąc bowiem przeważnie, wyłącznie niemal muzykę koncertową i teatralną czyli operę, zaniedbuje się jej dział najwznioślejszy, najsilniej przemawiający do uczucia i podnoszący ducha, i sprowadza się ją niejako z sfer wyższych do poziomu życia powszedniego. W drugim swym wniosku wykazał Pol potrzebę założenia szkoły organistów, uważając rzecz tę głównie ze stanowiska ogólnie cywilizacyjnego; dowodził bowiem że dostarczenie krajowi należycie wykształconych organistów przyczyni się w wysokim stopniu do rozpowszechnienia oświaty pomiędzy ludem, do którego to celu powinniśmy zmierzać wszystkiemi możebnemi drogami i żadnych nie pomijać środków.

Po skończonym odczycie odśpiewał chór złożony z kilkudziesięciu uczniów gimnazyum Dominikańskiego pieśni adwentowe, a następnie kolendy, pod dyrekcyą pana Szumlańskiego. Śpiewy te uczyniły niezrównanie miłe wrażenie na wszystkich obecnych. Szczególny powab mają te swojskie kolendowe nuty, śpiewane chórem dziewięćdziesięciu młodziutkich głosów. Zasługa wyuczenia tych chórów kolendowych należy się wyłącznie p. Szumlańskiemu, nauczycielowi śpiewu przy wyż wspomnionem gimnazyum, który przez długi czas starannej dokładał pracy, ażeby doprowadzić do skutku ten zamiar. Po ukończeniu śpiewów zaprosiła hrabina M. młodych kolędników na pączki zapustne i skromną ucztę.

Ukończywszy wykłady o muzyce religijnej, z których cały dochód na korzyść Towarzystwa muzycznego był poświęcony, rozpoczyna p. Wincenty Pol w przyszłym tygodniu odczyty o geografii ziem polskich. Jest to jak wiadomo specyalny przedmiot p. Wincentego Pola, któremu wiele lat pracy i poszukiwań poświęcił, odbywając niegdyś rok rocznie podróże naukowe po wszystkich okolicach Polski. Wykład obecny obejmie dziesięć odczytów.

Wiedeń 27 lutego.

— r. Doniesienia z Chorwacyi i Sławonii z każdą pocztą niepomyślniej brzmią dla ministeryum; albowiem opozycya tamtejsza coraz się wzmaga i organizuje. Przedewszystkiem zwraca się ruch opozycyjny przeciw konferencyi bańskiej i jej uchwałom; jednak nie widać jeszcze z tych wszystkich usiłowań, do jakiego praktycznego celu zdąża agitacya przeciw konferencyi bańskiej. Sama krytyka jej uchwał jest bezskuteczną, jeżeli się nie ma nadziei wywarcia przez nią wpływu na rząd przed zatwierdzeniem nowej ustawy wyborczej, co bardzo rzadko się udaje. O odrzuceniu zaś ustawy wyborczej, którą korona ogłosi na podstawie uchwał konferencyi bańskiej celem przeprowadzenia najbliższych wyborów, a tem samem o zanegowaniu naprzód już sejmu opozycya chorwacka pomimo całego obecnego ruchu wcale nie myśli. Zatem trudno oznaczyć najbliższe cele tego ruchu; a równie nie jasne są i dalsze jego cele. Dotąd przynajmniej nie mogłem z licznych ujemnych rozpraw wydobyć treści stanowczego i dodatniego programu. Albowiem o tem tylko, czego nie chcą, mówią Chorwaci i Słowieńcy; o tem zaś, czego właściwie sobie życzą, co myślą o organizacyi kraju, jego stósunku do monarchii i do Węgier, o tem ma jaśniejsze pojęcie tylko mała frakcya magnatów należących do szlachty węgierskiej, którzy bronią bezwarunkowej unii, tudzież i owo stronnictwo, które bez długiego zastanawiania się gotowe zgodzić się na wszystkie propozycye, z któremi rząd wystąpi. Zresztą wszystko to, co się mieści między temi dwiema ostatecznościami, nie ma jeszcze jasnych i ściśle określonych celów.

Wrocław 27 lutego.

† Oddawna zapowiadana depesza tutejszego rządu, zawierająca żądania odnoszące się do sprawy Księstw, odeszła podobno już 23 b. m. do Wiednia. Ma to być obszerny dokument, owoc pracy aż czterech ministeryów. Posunie on niewątpliwie układy naprzód, nadając im pewniejszą, realniejszą podstawę; zarazem zmusi gabinet wiedeński do ściślejszego określenia stanowiska swego. Domyślowi polityczy zapowiadają postawienie przeciw-żądań ze strony Austryi. Zapewne, że Austrya nie przystanie bezwarunkowo na żądanie Prus; o tem tu wszyscy są przekonani, a najmocniéj gabinet sam, bo przy większéj wzajemnéj zgodności układy nie szłyby tak uporczywie. Ale też znów nikt nie przypuszcza, aby Austrya nie uwzględniła nawet takich żądań pruskich, o których wie, że tutaj od nich nie odstąpią. Żądania te są dostatecznie znane. Sprzeciwienie się im ze strony Austryi przywiodłoby niewątpliwie do zerwania układów, a nawet do zachwiania się przymierza, co zapewne nie leży w życzeniach ani wiedeńskiego ani tutejszego gabinetu. Przeciwżądania więc Austryi nie mogą być tak znaczącemi, jak to niektórzy zapowiadają, i zapewne zachowają charakter wniosków, stawionych do projektu pruskiego, a nie będą tworzyły nowego, udzielnego projektu do dalszych układów.

Kwestya sukcesyi pozostaje na teraz na uboczu. Mylnym niezawodnie jest domysł, że i o niej depesza pruska traktuje. Sprzeciwiałoby się to wszystkim dotychczasowym, aż do ostatniéj chwili powtarzanym twierdzeniom prasy półurzędowéj Prusy kwestyi téj nie traktują zapewne tylko z gabinetem wiedeńskim lecz i z petersburskim. Kandydatury księcia oldenburskiego nie można już dla samych względów dyplomatycznych usunąć takim jednostronnym aktem, jakimby było, chociażby tylko tymczasowe osadzenie na tronie księcia augustenburskiego. Nie brzmi bynajmniéj dziwacznie pogłoska o przyzwoleniu cesarza Aleksandra na przelanie cesyi zrobionéj księciu oldenburskiemu na dynastyą pruską.

Prusy miałyby w takim razie dwie trzecie praw sukcesyjnych, to jest, swoje i oldenburskie, przeciw jednéj trzeciéj księcia Augustenburskiego. Zapewne też nie naprożno prasa natchniona rozprawia ciągle o tem i dowodzi, że książę oldenburski może tylko w jednej trzeciéj części podnosić prawa swoje do dziedzictwa. Podniesiono nawet już myśl wynagrodzenia Rosyi za zrobione na rzecz Prus ustępstwo. Niedorzecznym jest domysł o wynagrodzeniu jéj w W. Księstwie Poznańskiem. Prawdopodobniejszym byłby domysł, że Rosya zadowoli się oddaniem Danii napowrót północnego Szlezwiku. Zwrot taki zadowoliłby i Francyą. Z aktów dyplomatycznych przedłożonych francuskiemu ciału dyplomatycznemu pokazuje się, że zatrzymanie północnego Szlezwiku przez mocarstwa niemieckie, bez zapytania się ludności tam mieszkającéj, przeważnie duńskiéj, o jéj życzenia, najwięcéj było dotkliwem dla gabinetu francuskiego. Taka nowa zmiana terytoryalna wymagałaby rewizyi traktatu pokoju 30go października. Dziwna, że i o tem już w dziennikach pruskich jest mowa.

Niedawno temu ktoś, zapewne na żart tylko, proponował, aby syndykat koronny pruski, powołany do zdania sprawy z położenia kwestyi sukcesyjnéj w Księstwach, przyznał prawo dziedzictwa królowi duńskiemu, jak to był uznał traktat londyński. W skutku takiego uznania upadłyby wszystkie kandydatury, ale za to nabrałoby wcale innego znaczenia ustąpienie traktatem pokoju przez króla duńskiego praw swych do Szlezwiku i Holsztynu na rzecz Prus i Austryi. Chodziłoby wtedy już tylko o to, jak się Prusy mają z Austryą rozprawić. Ale zadanie to nie byłoby także zbyt łatwe.

Wszystkie ważniejsze kwestye obrad sejmowych zostają jeszcze ciągle w zawieszeniu. W tym jednak tygodniu ma przyjść na stół ogólne sprawozdanie komisyi budżetowéj, które będzie skazówką, jaki kierunek weźmie konflikt wewnętrzny.

Wiedeń 27go lutego. Gdy przycichła nieco wrzawa dziennikarska wywołana wnioskiem hr. Vrintsa, dał się o nim słyszeć półurzędowy głos *Gen. Correspondenz*, zapewne w tym celu, aby wśród ciszy panującej dokoła dalej a dalej się rozlegał. Otóż dziennik ów pisze co następuje o wniosku hr. Vrintsa:

„Samo z siebie się rozumie, iż skoro Izba przyjąwszy wniosek hr. Vrintsa zawezwała wydział do zdania sprawy w kwestyi, azali i o ile ustanowienie budżetów na rok 1865 i 1866 wyjątkowo ma być przyjętem w sposób odmienny i to na podstawie porozumienia się z rządem, obrady nad budżetem w wydziale finansowym od tej chwili na tak długo powstrzymane być winny, aż Izba poweźmie uchwałę w przedmiocie owego mającego być złożonem sprawozdania, a członkowie c. k. rządu nie mają wcale obowiązku uczestniczenia przez czas ten w naradach wydziału.“

Słowa te namacalnie malują politykę ministerstwa w sprawie z wydziałem finansowym: dla uchylenia niemiłych sobie narad w wydziale, ministerstwo używszy pośrednictwa wniosku hr. Vrintsa, apelowało od wydziału do większości izby, i jak skutek okazał, w tej instancyi wygrało. Narady w wydziale dotychczasowym torem, stają się zbytecznemi, jeżeli inną drogą budżet ma być ustanowionym; zaczem wydział powstrzymać winien swoje narady. Taka jest loika rozumowania ministeryalnego, a przyznać jéj trzeba, iż po przyjęciu przez izbę wniosku hr. Vrintsa, jest ona zupełnie słuszną.

Zahaczyliśmy o *Gen. Correspond*: warto przy tej sposobności wspomnieć o taktyce tego dziennika. W sprawozdaniach swych giełdowych dziennik ten zdaje się wskazywać, jakoby wniosek hr. Vrintsa znalazł w kołach finansowych radośne przyjęcie, które dało się zaraz uczuć znacznem podniesieniem papierów publicznych, a równocześnie daje do zrozumienia, iż rozprawy wydziału finansowego taką między giełdzistami sprawiły sensacyę, iż papiery znowu wróciły do dawnego stanu. *Gen. Cor.* umie nawet podać, o ile podniosły się akcye zakładu kredytowego skutkiem wniosku hr. Vrintsa, o ile spadły skutkiem rozpraw wydziału. Zapisujemy że ten fakt nie dla tego, aby był prawdziwym, ale dla tego iż taktyka urzędowego dziennika dozwala mu nawet exploatować chwilową różnicę na giełdzie od spraw wewnętrznych tym razem zupełnie niezależną, na poparcie swoich przekonań — jeżeli dziennik urzędowy może mieć swoje przekonania.

— Ustawa o zniesieniu rozporządzenia §. 262 prawa o cłach i monopolach państwa, tudzież ustawa o pobieraniu w portach wybrzeża austryackiego beczkowego i należytości kwarantanny, obie uchwalone w bieżącej kadencyi za zgodą obu Izb Rady państwa, otrzymały już sankcyą najwyższą. Prawomocne te ustawy ogłoszone są już w ostatnim (IV) numerze dziennika praw państwa na dniu 26 b. m. wydanym.

— Spora książka złożona do rąk przewodniczącego wydziałowi finansowemu obejmuje rozbiór budżetu ministerstwa wojny opracowany przez Dr Giskrę. Jak wiadomo, jest to najważniejsza pozycya budżetu: dla tego z labiryntu cyfr, dat i wykazów w operacie referenta zawartych wyjmujemy ważniejsze, jako pozostające w ścisłym związku z ogólnem położeniem finansowem państwa.

Ogół wydatków na utrzymanie armii lądowej w sile 416,321 ludzi, 60,741 koni i 2,192 innych zwierząt preliminowanym jest w sumie 105,767,772 złr., na którą składają się wydatki zwyczajne w kwocie 91.3 milionów, nadzwyczajne w kwocie 14.4 milionów. Pokrycie z własnych dochodów armii lądowej wynosi sumę 9,066,227 złr., pochodzącą z podatków stałych i niestałych, tudzież z innych dochodów Pogranicza wojskowego. Do całkowitego więc pokrycia budżetu ministerstwa wojny skarb państwa przyczynić się musi w sumie 96,801,545 złreńs.

W porównaniu z budżetem przeszłorocznym budżet na rok 1865 przedstawia zmniejszenie wydatków tylko o 270,000 złr. Sprawozdanie referenta wnioskuje zatem, iż w budżecie ministerstwa wojny na rok 1865 konieczność pilniejszego uwzględniania opłakanego stanu finansów państwa, pominiętą, iż przyrzekana przez rząd dążność do zaoszczędzeń dla utorowania równowagi w budżecie faktycznie stwierdzoną nie została.

Porównanie głównych pozycyj budżetów na rok 1864 i 1865 upoważnia mowcę do wniosku, iż rządowi przy układaniu budżetu więcej szło o stałe zatrzymanie pewnej sumy dla ministerstwa wojny, niż o zmniejszenie wydatków utrzymania armii nakazane przeciążeniem mieszkańców podatkami.

Z wydatków zwyczajnych preliminowanych, jak podajemy powyżej, w sumie 91.3 milionów zaleca sprawozdanie wykreślić 11.5 milionów, a to mianowicie w pozycyi wyżywienia wojska z powodu zbyt wysoko oznaczonych cen produktów tudzież w pozycyi wypłat na stopie pokojowej.

Pod względem politycznym zajmującym jest ustęp sprawozdania, traktający o wydatkach nadzwyczajnych. Takowe są preliminowane w sumie 11,950,000 złr., nie licząc wydatków na utrzyma-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Mowa cesarska, Żółta księga i odezwa arcybiskupa paryskiego wypełniły ubiegły tydzień dostatecznie dla głów myślących.

Cesarz powiedział, że szereg wypraw Francyi skończony; że świątynia Janusa zamknięta — a na jej podwojach będzie można zapisać zwycięstwa, które Francya odniosła w Europie, Azyi, Afryce i Ameryce.

Tej konkluzyi będącej niejako zamknięciem rachunków — można przeciwstawić pamiętny okres z mowy cesarskiej 1866 r. „*la place de la France est partout où il y a une cause juste à défendre.*“ Od owego czasu nic się nie zmieniło; a chociażby i zaszła jaka przemiana w sprawach ludzkich, to wzniosłe słowa Cesarza będą obowiązywały Francyą, aż do dnia przyjścia królestwa Bożego.

Czują to rzesze. Mimo więc zapewnień trwałości pokoju, ogół nie bardzo weń wierzy. Gabinety zagraniczne nie bardzo też rade z ubolewań Cesarza nad nieprzyjściem do skutku kongresu, jak niemniej nad tem, że on nie uważa jakoby miecz kwestye rozwięzywał.

Rozdana deputatom *Żółta Księga* jest komentarzem do mowy Cesarza Napoleona.

Księga ta, zawierająca dokumenta mogące wytłomaczyć i usprawiedliwić zewnętrzną politykę rządu Francuskiego, dzieli się na ośm części. Zawiera: dokumenta odnoszące się do sprawy księstw nadelbiańskich, i te które Italii i Rzymu dotyczą; depesze dotyczące przyłączenia do Grecyi wysp Jońskich, przyłączonych Księstw Naddunajskich i Syryi; główne dokumenta wiążące się z negocyacyą prowadzoną o przekop Suezu; nakoniec depesze dotyczące interesów Turcyi i Japonii.

Wszystkie powyższe dokumenta są ważne, ale najważniejsze trzy depesze dotyczące Rzymu.

Depesza pana Drouyn de Lhuys z d. 7 stycznia, adresowana do p. Sartiges, daje mianowicie do myślenia wodzom buntującego się przeciw władzy świeckiej francuskiego episkopatu. Zbyt żarliwych powściągnął więc następujący okres z odezwy ministra już wielokrotnie powtórzony przez tutejsze dzienniki *italikami*: Jeżeli konkordat z 1801 roku stanowi, że religia rzymsko-katolicka będzie swobodnie wyznawaną we Francyi, to nie można z tego wywodzić obowiązku dla rządu Cesarza zapewniania przewagi religii katolickiej z uszczerbkiem innych wyznań, których istnienie po za węzeł ką kwestyą ortodoxyi było także uznane przez państwo.

Odezwa arcypiskupa paryzkiego — niby odpowiedź na encyklikę, gdzie ten sprawiedliwy książę kościoła błaga Papieża o błogosławieństwo dla tej Francyi, którą naganą swoją obarczył — sprawiła błogie wrażenie tym wszystkim, którzy tu pośród cierpkiej, wcale niechrześciańskiej zwady, radziby pogodzić swoje prawa cywilne ze zwierzchnością moralną Rzymu.

Arcybiskup paryski zupełnie inaczej jak biskup Orleański tłomaczy encyklikę. W końcu powiada:

...„Wytknąłeś i potępiłeś, Ojcze święty, główne błędy naszej epoki. Obróć teraz oczy na to, co ona dobrego mieć może i wesprzej ją w szlachetnym wysiłku modlitwą i powagą swej rady.

„Nagana twoja jest potężna, Wikaryuszu Chrystusa, ale twoje błogosławieństwo jeszcze silniejsze. Bóg Cię posadził na stolicy Apostolskiej pomiędzy dwoma połowami tego wieku, ażeby rozgrzeszył jednę, a inaugurował drugą. Do Ciebie należy pogodzić rozsądek z wiarą, wolność z powagą, politykę z Kościołem.

„Dobądź więc z duszy swojej jedno z tych słów które daje amnestyę przeszłości, krzepi obecność, a przyszłości otwiera szerokie widnokręgi.

„Europa teraz podobna do okrętu bitego falą i nie mogącego okrążyć przylądka burz. Prawa, obyczaje, wiarę, dzieła, doktryny, monarchią uświęconą przez czternaście wieków, cesarstwo ufundowane chwałą i geniuszem — wszystkie te potężne rzeczy od lat sześdziesięciu huragan wolnej myśli pędzi przed sobą, jak wał wzburzonego morza.

„Wśród tych wstrząśnień i pogróżek, Ty sam natchniony sterniku możesz dopomódz stanowczo, umocniając ludność na dalszej drodze wiodącej do jej odwiecznych przeznaczeń. Pobłogosław więc szlachetną podróżnicę, Ojcze święty! Pobłogosław mianowicie Francyi, żeby została na zawsze chrześciańską i kwitnącą, żeby jej przedsięwzięcia oparte na sprawiedliwości były zawsze uwieńczone zwycięstwem.“

Wszystko to rzeczy ważne, nader ważne, które kiedyś zapełnią tomy historyi, a teraz powinnyby zajmować więcej niż zajmują ogół zajęty handlem lub zabawą.

O czem rozmawia, nad czem radzi w obecnej chwili najdowcipniejszy naród na świecie? Rozmawia o ostatniej maskaradzie, o modnej sztuce, o balu prefekta, o wencie Pourtalesa; radzi nad tem, jak nazwać wołu tłustego.

Narady nad tym ważnym przedmiotem zabierają nie mało czasu. Dotąd liczne posiedzenia rzeźników nie wynalazły imienia trzem bohatyrom ostatków.

Jedni radzą, żeby wołów nazwać *Starzy Kawalerowie* dla stwierdzenia sukcesu komedyi pana Sardou; ale ten wniosek odrzucono — bo uliczniki krzyczące *Voici les Vieux Garçons*, co chwila obrażaliby przechodniów. Chciano największego wołu nazwać *Afrykanką*, ale i to odrzucono z dwóch przyczyn: najprzód, że trzebaby wołu szwarcować, powtóre, że przyjętem jest dawać tylko nazwy wielkich powodzeń, a tu jeszcze nie wiadomo jak wypadnie.

Inni proponowali nazwę *Pięknej Heleny*, *Roland à Roncevaux*, *pan Bismark*, *Margrabia Villemer*; jeden z rzeźników chciał koniecznie dać imię swej żony Eufrazyi, tłustszej od tucznego wołu. Dotąd atoli żadna z nazw powyższych nie pozyskała większości.

Nie oddalamy się od przedmiotu, donosząc czytelnikom, że jeden z paryzkich doktorów (nie wymieniamy nazwiska, nie chcąc, ażeby nas podejrzywano, że piszemy reklamę) wynalazł niezawodny sposób odejmowania ludziom zbyt wielkiej tuszy. Stosując się pilnie do przepisów tego eskulapa, człowiek otyły z każdym dniem czuje się lżejszy; nie zaprzestając lekarstw, najtęższa kłoda staje się w końcu Sylfidą.

Dla powstrzymania niewczesnych radości, dodajemy czem prędzej, że takie sztuczne odjęcie sadła, bardzo drogo kosztuje. Każda łyżka roztopionego tłuszczu odpowiada tysiącowi franków. Tylko milionery mogą marzyć o pozbyciu kilku funtów ciężaru z ciała swojego.

Szczęściem, w tym aby razie ubodzy krzywdy nie doznają: to lekarstwo wcale ich nie dotycze—

nie ochotników i zastępców, dla których w budżecie zachowanym jest osobny tytuł.

Przy porównaniu wydatków nadzwyczajnych budżetu wojskowego w latach 1864 i 1865 przychodzi się do przekonania, iż w roku bieżącym wojska konsystujące w południowo-zachodnich krajach monarchii, a mianowicie w Krainie, Karyntyi, Pobrzeżu, Dalmacyi i Wenecyi pomnożonemi zostały i to bardzo znacznie, gdyż o 30 batalionów piechoty, o 12 szwadronów kawaleryi, 3 kompanie artyleryi, razem o 20,685 ludzi i 1311 koni. Wzmocnienia tego armii w południowych krajach, mianowicie w Weneckiem, dokonano głównie przez ściągnięcie wojsk z Węgier i z Galicyi. Do królestwa lombardzko-weneckiego przeniesiono razem 19,800 ludzi; a dodawszy tę liczbę do liczby wojska przedtem już w tym kraju konsystującego, przychodzi się do rezultatu, iż na przestrzeni 436 mil kwadratowych stoi załogą armia 94tysięczna, złożona z piechoty, kawaleryi, strzelców i artyleryi. Przy zupełnem obsadzeniu kadr wymienione tu gatunki broni powinny podnieść armię włoską (to jest austryacką we Włoszech konsystującą) do 129,369 ludzi, nie licząc korpusów technicznych, rakietników, pociągów, władz wojskowych itd., które do liczb powyższych dodane, siłę armii włoskiej do 145,000 ludzi podnoszą.

Zapisujemy tu jeszcze, iż w dwóch latach ostatnich stan wojska w Galicyi i w Węgrzech był następujący:

w Galicyi w roku 1864: piechoty 35 batalionów, 24 szwadronów, 10 bateryj i 4 kompanie artyleryjskie, razem 31,360 ludzi i 4081 koni;

w roku 1865: piechoty 26 batalionów, 30 szwadronów, 10 bateryj, 5 kompanij artyleryjskich, razem 17,336 ludzi, 4,790 koni;

w Węgrzech w roku 1864: 86 batalionów, 115 szwadronów, 20 bateryj, 8 kompanij artyleryjskich, razem 55,680 ludzi, 16,160 koni;

w roku 1865: piechoty 70 batalionów, 93 szwadronów, 20 bateryj, 10 kompanij artyleryjskich, razem 47,256 ludzi, 14,113 koni.

W dalszym rozbiorze budżetu przedstawia sprawozdawca, iż skutkiem reorganizacyi piechoty i rozstawienia taktycznego w roku bieżącym o 40,000 ludzi więcej zmobilizowano, niż w roku ubiegłym, iż połowę piechoty i strzelców podniesiono o połowę stanu; iż z 13 pułków artyleryi 6 znajduje się na stopie wojennej; iż wszystkie pułki kawaleryi znajdują się na stopie wojennej; iż wydział żywności i mundurowania zaopatrzono na wypadki wcale nadzwyczajne; iż urządzono kadry w zakładach pułkowych na stopę, zwykłą przedtem tylko w chwilach nieuniknionej wojny; iż pomnożono ambulanse i wojskową służbę zdrowia; iż zaopatrzono się w zapasy żywności na czasy bardzo długie. Wszystkie te okoliczności wskazują, iż nie tylko podniesiono wojsko do stanu gotowości wojennej, lecz faktycznie poczyniono przygotowania jakby do blizkiej już wojny.

Zdaniem atoli sprawozdawcy sytuacya polityczna wzmocnień takowych i przygotowań żadną miarą usprawiedliwiać nie może. W uzasadnieniu twierdzenia swego przebiega Dr. Giskra położenie polityczne obecne w Europie, poświęcając dłuższy ustęp stosunkom na południowo-zachodnich granicach monarchii.

Na takowym poglądzie oparty wnosi następnie Dr. Giskra, aby wydatki nadzwyczajne obniżyć aż do owych granic, które „odpowiadają zwrotowi do pokojowego stanu armii, i uchylają wszystkie wydatki nienaglące lub nieuniknione.“

W przeprowadzeniu tej zasady czyni Dr. Giskra cały poczet wniosków o redukcye przy poszczególnych tytułach wydatków nadzwyczajnych. Najznaczniejsze wykreślenie zależy przy tytule: „Wojsko.“ Albowiem według sprawozdania, stan obecny wojska przewyższa stan zwykły o 40,000 ludzi i 8,500 koni, co podnosi wydatki nadzwyczajne o 7.746,649 złr.

Według wniosków sprawozdawcy ogół wykreśleń przy wypadkach nadzwyczajnych ma wynosić z uwagi iż rok administracyjny już się rozpoczął, tylko 6,185.000 złr.

Gdyby wykreślenia przez sprawozdawcę zalecane przyjętemi zostały, stan armii zmniejszyłby się o 45,669 ludzi, 11,436 koni i zwierząt jucznych, a mianowicie przy stanie zwyczajnym o 11,693 ludzi i 7,032 koni i zwierząt jucznych, zaś przy stanie nadzwyczajnym o 33,976 ludzi i 4,404 koni.

W budżecie stan wojska oznaczonym jest na 320,163 ludzi i 51,804 koni; zatem przy przeprowadzeniu proponowanych wykreśleń stan wojska wynosiłby 274,494 ludzi i 40,268 koni.

Wydatki na utrzymanie ochotników i zastępców obliczone w sumie 2.443,460 złr. nie dopuszczają żadnych wykreśleń.

Pokrycie z własnych dochodów administracyi wojskowej podnosi się za przeprowadzeniem zalecanych redukcyj o 1.336,000 złr.

Według wniosków Dr. Giskry budżet ministerstwa wojny w głównych zarysach, przedstawia się jak następuje:

Rozchód:

1. Stan zwyczajny	77.658,202	złr.
2. Stan nadzwyczajny	7.881,170	„
3. Ochotnicy i zastępcy	2.443,400	„
Razem	87.982,772	złr.

Przychód:

1. Dochody zwyczajne	8.97,5227	złr.
2. Dochody nadzwyczajne	1.457,000	złr.
Razem	10.432,227	złr.
Potrąciwszy dochody od rozchodu, zasiłek ze skarbu państwa okazuje się koniecznym w kwocie	77.550,545	złr.
czyli mniej niż w preliminarzu o	19.151,000	złr.

Stósunek rozdziału przyznanej kwoty między stan zwyczajny a nadzwyczajny zaleca sprawozdanie pozostawić do woli rządu.

Taka jest zwięzła treść sprawozdania budżetu ministerstwa wojny, złożonego w wydziale finansowym. Nie wiemy, czyli powiedzie się sprawozdawcy obrócić w uchwałę izby lub nawet wydziału swe wnioski; to pewna, iż wywołają one zacięte a zajmujące rozprawy.

— Nowym dowodem — jeżeli dowód był jeszcze potrzebnym — przeciążenia podatkami niektórych krajów koronnych i nędzy po części z tego powodu w nich panującej, są wnioski naglące, poczynione w ostatnich czasach na posiedzeniach izb handlowych w Lublanie i Gracu.

W Izbie handlowo-przemysłowej w Lublanie postawił kupiec Supan wniosek następujący: aby izba za pośrednictwem ministerstwa handlu, wstawiła się w ministerstwie finansów, iżby licytacye exekucyjne za zaległe podatki rządowe w obrębie działalności izby, przynajmniej na rok jeden powstrzymanemi zostały.

Wnioskodawca uzasadniał swój wniosek bardzo wymownemi datami. W ubogim kraju koronnym, jakim jest bezwątpienia Kraina liczba oszacowań i exekucyj na pokrycie zaległych podatków wynosi niemniej jak 26,000. Nic dziwnego, iż ten argument przekonał tak dobitnie izbę o właściwości wniosku, iż przyjęła go jednogłośnie.

Na posiedzeniu izby handlowej w Gracu, postawiono wniosek, który następnie izba obróciła w uchwałę, aby z wszelkim możliwym naciskiem działać na rząd, iżby z uwagi na nieurodzaj roku przeszłego, dozwolone było tym opodatkowanym, którzy gotówki nieposiadają, uiszczać podatki w produktach. Nie należy przytem zapominać, iż Styrya liczy się do zamożniejszych krajów koronnych, a jednak rok nieurodzaju, wyczerpał wszystkie jej zasoby. Cóż dopiero pomyśleć można o krajach ubogich!

— Niedawno donosiliśmy iż w Wiedniu istnieje projekt zamianowania osobnego kanclerza dla Wenecyi, którego atrybucye nieróżniłyby się od atrybucyi kanclerzy krajów korony węgierskiej; oczywiście z różnicą z odmienności atrybucyj sejmów w onych krajach pochodzącą. Dziś dzienniki wiedeńskie, które były przyniosły tę wiadomość, zastępuje ją inną, jakoby mianowicie w ministerstwie stanu, miano utworzyć odrębną sekcyę, dla królestwa lombardzko-weneckiego. Jednakże zdaje się iż urzeczywistnienie tej instytucyi jest jeszcze w dalekiem polu. Wprawdzie, pisze *N. fr. Presse*, rząd udzielił był niegdyś podobnego przyrzeczenia swym mężom zaufania we Włoszech lecz dopełnienie takowego uczyniono zależnem od wyraźnie określonych warunków, a zdaje się, iż rząd trwa w przekonaniu, jako urzeczywistnienia owych warunków, sądząc ze stosunków obecnych w królestwie lombardzko-weneckiem, nierychło można się spodziewać.

— Prymas Węgier kardynał Scitowski, otrzymał od N. Pana pozwolenie przywrócenia w Węgrach zakonu Paulinów. Ministerstwo położyło jednak warunek, aby zakon ów nie wystąpił z pretensyami o zwrot dóbr zabranych za cesarza Józefa II. Kardynał Scitowski umieścił tymczasowo Paulinów z Częstochowy przybyłych w St. Kereszt, w klasztorze należącym niegdyś do zakonu Paulinów.

Prusy.

W numerze wczorajszym umieściliśmy ustęp z wyroku wydanego w sprawie Polaków, w którym mieści się dowód, że do sprawy tej da się tylko zastósować § 66 ustawy karnej a nie § 61, czyli że obżałowanych należy uważać za winnych przygotowawczych czynności do przedsięwzięcia zdrady głównej przeciw Prusom. Dziś podajemy dalszy ciąg tegoż dowodu, w którym wyrok przystępuje do sprawy tak zwanego komitetu Działyńskiego.

Owa wina przygotowawczych czynności do zdrady głównej przeciw Prusom, powiada wyrok, tyczy się szczególniej członków komitetu Działyńskiego. Komitet ten zapatrywał się na rzecz z tego punktu, „że wywalczenie niepodległości całej polskiej ojczyzny w dawnych granicach ogłoszone było za program powstania, przy czem wezwał wszystkich Polaków bez różnicy narodu (?) do broni dla wspólnego wyswobodzenia się, a nawet uznał już ich za wolnych i równych obywateli tej rewolucyjnej władzy.“ Pokazuje się to z rozporządzeń tegoż komitetu, w których jest mowa o powstaniu narodu i odrodzeniu się ojczyzny, z dostarczania tak znacznych środków powstania, które według samych papierów Działyńskiego uczyniły 60,000 talarów przychodu a 70,000 wydatków; z zaprowadzenia rozgałęzionej i widocznie na czas dłuższy obliczonej organizacyi prawie we wszystkich obwodach w Poznańskiem, na której czele stał komitet centralny z 7 osób złożony dla wydziałów wojny, policyi, skarbu i spraw wewnętrznych, kiedy tymczasem zamianowane przez komitet organa obwodowe dzieliły się na komisarzy wojennych lub granicznych, na lustratorów, na komisarzów cywilnych czyli obwodowych, pod którymi stali powiatowi, którym według wydawnych instrukcyi poruczano osobne sprawy, mianowicie starania się o środki dla powstania; z zaprowadzenia podatków narodowych; z urządzenia kas obwodowych i kasy głównej; z rozporządzenia, że każdy udzielny człowiek w obwodzie zaopatrzyć się ma w strzelbę i amunicyą, co równa się pospolitemu ruszeniu; z tworzenia zbrojnych oddziałów dla powstania, z prowadzenia ich za granicę, z mianowania dowódzców aż do stopnia kapitana; z poddania się w dniu 8ym kwietnia warszawskiemu rządowi narodowemu; a wreszcie z treści instrukcyi dla żołnierzy przez współobwinionego Mańkowskiego komitetowi poznańskiemu przedłożonej a ułożonej w kształcie katechizmu w pytaniach i odpowiedziach. Chociaż instrukcya ta nie jest zaopatrzona w wyższe pozwolenie komitetu, przecież znaleziono ją między papierami komitetu, i w każdym razie wykazuje, jak się na rzecz zapatrywał Mańkowski, i że przypuszczał, iż komitet ją pochwali, gdyż inaczej nie byłby mu przedkładał tej instrukcyi (?)

Po tych wszystkich okolicznościach nie podlega uzasadnionej wątpliwości, że i komitet Działyńskiego i organa działające podług jego instrukcyi popierały powstanie polskie tylko w tym celu, aby przez nie tylko wyswobodzić nie tylko ziemie polskie pod Rosyą zostające, lecz, żeby przygotować zarazem odbudowanie Polski w dawnych granicach, zatem oderwanie ziem pruskich niegdyś do Polski należących, zwłaszcza, że przy powszechnem uczuciu Polaków dla odbudowania ojczyzny naprzód już nie można przypuszczać, ażeby Polacy żyjący pod berłem pruskiem zrzekli się byli wszelkiego udziału we własnej ojczyznie i chcieli ją wywalczyć ofiarą tak ogromnych środków tylko dla braci swych zostających pod panowaniem rosyjskiem.

To co się tyczy Komitetu Działyńskiego, da się także zastósować do Komitetu Wielkopolskiego, który zajął jego miejsce. U tych wszystkich oskarżonych, którzy, jak dowiedziono, należeli jako członkowie do tego komitetu, potrzeba zatem osobnego dowodu ich nieprzyjaznego względem Prus zamiaru tylko wtedy, gdyby zachodziły szczególowe wątpliwości. Przeciwnie już z tego wnioskować potrzeba zamiar zdrady głównej, że jako członkowie Komitetu brali udział i jako jego świadome organa byłyby zapewne odmówili udziału, gdyby nie chcieli byli działać w znajomym sobie duchu Komitetu. Inaczej zaś rzecz się ma z tymi obżałowanymi, którzy nie mieli dokładnej wiadomości o celach Komitetu i tylko z własnego popędu przyłączyli się do walki w Polsce kongresowej, albo w jakikolwiek sposób starali się ją popierać. U tych potrzeba osobno dowieść zamiaru traktowania tej walki jako czynności przygotowawczej do przedsięwzięcia zdrady głównej przeciw Prusom; a przynajmniej konieczne jest przekonanie, że nie zbywało im świadomości o tym zamiarze. Dla tego też nie każdy, co brał udział w walce przeciw Rosyi godzien jest równej kary, lecz tylko ten, kto tę walkę popierał jako przygotowanie do zdrady głównej przeciw Prusom, aby tym sposobem przygotować zamiar zbrodniczy. Podług tego, powiada sąd, można tylko przypuścić jako rzecz faktycznie pewną, że w latach 1863 i 1864 z Poznańskiego i Zachodnich Prus bądź usiłowane bądź wykonane poparcie polskiego powstania przez dostarczanie ludzi, zasobów wojennych i t. d. zawiera w sobie przygotowawcze czynności do przedsięwzięcia zdrady głównej zmierzającego do odbudowania dawnego państwa polskiego w granicach z 1771, szczególniej do oderwania gwałtownego dawniejszych ziem polskich od pruskiego państwa; lecz nie zawiera w sobie czynności, za pomocą których wspomniane przedsięwzięcie zdrady głównej bezpośrednio miało wejść w wykonanie.

Zatem wyłączone jest zastósowanie § 61 ustawy karnej do wypadku, o którym mowa; ale również i §§ 63 i 65ty; gdyż § 63, do którego powoływał się w wnioskach swych naczelny prokurator, i który tak opiewa: Jeżeli dwie lub kilka osób zmówiło się w celu wykonania przedsięwzięcia zdrady głównej, pomimo, że nie przyszło jeszcze do rozpoczęcia wymienionej w § 62-im czynności, to czeka je kara cuchthauzu od pięciu lat do dożywotniej“ — wymaga jako warunku udowodnienia zmowy do przedsięwzięcia zdrady głównej w szczegółach wykonania określonego, szczególnie zaś porozumienie się zmawiających się względem celu, środków, czasu i miejsca, a zatem zupełny spisek dojrzały do wybuchu. Tymczasem istnienia takiego spisku co do napadu na pruskie państwo i bliższych okoliczności, w jakichby on miał był nastąpić, oskarżenie względem oskarżonych, z którymi ma do czynienia, ani nie podnosiło przytoczeniem osobnych czynów, ani dowodziło pismami lub zeznaniami; przeciwnie według stanu rzeczy przypuścić należy, że względem szczegółów czynu gwałtownego przeciw Prusom nie było jeszcze ani mowy ani uchwał.

§. 64 grozi równą karą w §. 65 temu, kto dla przygotowania zdrady głównej albo wdaje się z obcym rządem, albo nadużywa władzy przez państwo mu poruczonej, albo werbuje ludzi, albo w broni ich ćwiczy; wymaga więc ten paragraf, aby go można zastósować pewnego określonego przedsięwzięcia zdrady głównej, którego bezpośrednim przedmiotem powinno być pruskie państwo. Zatem czyny w nim wymienione muszą być wprost skierowane przeciw temuż państwu; zaciągi ludzi i ćwiczenia ich w broni musiałyby mieć na celu ich bezpośrednie użycie przeciw pruskiemu państwu. Albowiem jeżeli mają być użyci przeciw innemu państwu, ażeby przez to dopiero przygotować wykonanie przedsięwzięcia zdrady głównej przeciw Prusom, w takim razie czyn nie zawiera w sobie bezpośredniego przygotowania do zdrady głównej przeciw Prusom, lecz przeciw innemu państwu. Dalsze następstwo stwierdza prawdziwość tego zapatrywania się; gdyż poprowadziłoby do tego, że należałoby surowiej ukarać tych, którzy zaciągali lub ćwiczyli w broni ludzi na popieranie walki przeciw Rosyi, aniżeli tych, którzy wyruszyli z oddziałami, poprowadzili je za granicę i z nimi osobiście udział wzięli w walce; gdyż § 64 nie może być zastósowany do tych ostatnich. Wreszcie i § 65, który naznacza na publiczne wezwanie do wykonania czynu, który według §. 62go ukaraćby należało jako przedsięwzięcie zdrady głównej, nie da się tu zastósować, ponieważ w wypadku niniejszym nie ma mowy o publicznem wezwaniu do przedsięwzięcia zdrady głównej.

Do zastósowania jedynie tu możliwego §. 66go nie potrzeba, aby były pewne wszystkie sposoby zbrodniczego przedsięwzięcia tak ze względu na czas i miejsce, jak i na siły i środki przeznaczone do współdziałania, gdyż przygotowanie polega tylko na pozyskiwaniu środków i sposobności wykonania. Jeżeli znowu nie doszła jeszcze do postanowienia bezpośredniego wykonania zbrodniczego zamiaru, to przecież przez to się nie wyklucza tego, że mogły być przedsiębrane przygotowawcze czyny w myśl §. 66go; podobnie, jak i przez to że winny nie we wszystkich okolicznościach, lecz tylko podczas oczekiwanego z pewnością ruchu rewolucyjnego, a zatem przy stósownej sposobności dąży do obalenia gwałtem pruskiej konstytucyi albo do oderwania części pruskiego państwa. Czyn przygotowawczy powinien się dać poznać już z gwałtownego charakteru zbrodni w zamiarze działającego, a wystarcza już samo wyraźne podburzanie do czynów dążenia zbrodniczego, skierowanego do pewnego celu, aby stanowić istotę czynu § 66go. Wszystkie te znamiona wspomnionego karygodnego czynu znajdują się tutaj. Pod względem prawnym nie wywiera na karygodność działającego okoliczność, czy jest on krajowcym czy obcym, i czy popełnił czyn za granicą; albowiem podług § 4go N. 1 i 2gi ustawy karnej można według ustaw pruskich ścigać i karać obcego, który za granicą popełnił przeciw Prusom czyn podciągnięty w pruskiej ustawie karnej pod kategoryą zdrady głównej. Na amnestyą wydaną przez rząd rosyjski w ciągu powstania d. 12 kwietnia 1863 a ważną do 12go maja tego samego roku zważać nie można, ponieważ tyczy się ona tylko zbrodni przeciw Rosyi popełnionych, ale nie pociąga za sobą opuszczenia kary za czyn zdrady głównej przeciw Prusom skierowany. Z innego punktu zapatrywania się, jak z § 66go nie można sądzić o czynach obżałowanych. Albowiem § 78 który mówi o zdradzie głównej przeciw państwom zaprzyjaźnionym wymierzonej, tyczy się tylko Niemiec albo państw, w których podane do wiadomości publicznej traktaty albo ustawy poręczają wzajemność. Do takich Rosya nie należy, gdyż zawarta 8go sierpnia 1857 z tem państwem konwencya kartelowa tyczy się tylko wydawania zbiegłych poddanych, zbiegłych wojskowych lub zbiegów poborowych i niektórych pospolitych zbrodniarzy, a § 15ty N. 3 tej konwencyi o wzajemności osądzenia politycznych zbrodniarzy, jaka zawarowana jest w § 78, nic nie stanowi, również jak i art. oskarżenia ani twierdził ani też nie dowiódł, że ustawa karna Królestwa Polskiego zawiera przepis odpowiedni § 78, na mocy którego i tam podlegałaby karze zdrada główna przeciw Prusom skierowana. Innych zaś przepisów ustawy karnej, któreby w braku zamiaru zdrady głównej zastósować można do niektórych obżałowanych, np. przestępstwa albo zbrodni oporu przeciw władzy państwa albo przeciw publicznemu porządkowi w §§ 87 i t. d. sąd uwzględniać nie może, ponieważ ustawą z 25go kwietnia 1853 r. ustanowiony został jako sąd wyjątkowy dla zbrodni stanu.

Francya.

Monitor wieczorny zamieścił przedmowę do dzieła Cesarza Napoleona „Żywot Juliusza Cezara“, którego pierwszy tom miał wyjść d. 1go marca na widok publiczny. Przedmowa ta nie będzie zapewne obojętną czytelnikom naszym, bo nie tylko jest ona poglądem w odległą przeszłość, lecz oraz wyrazem zapatrywania się dzisiejszego Cesarza Francuzów na dzieje ludzkości. Ważność tej przedmowy oceniono, skoro ustępy z niej rozesłane były telegrafami. Przedmowa to nie długa, i brzmi dosłownie jak następuje:

„Prawda historyczna niemniej powinna być świętą, jak religia. Jeżeli przepisy wiary wznoszą duszę naszą ponad zajęcia tego świata, to znowu nauki czerpane z dziejów rozniecają w nas miłość piękna i prawość, a nienawiść tego, co postępom ludzkości staje na zawadzie. Ażeby nauki te przyniosły korzyść, wymagają pewnych warunków. Potrzeba, aby wypadki były przedstawione z ścisłą dokładnością, aby zmiany polityczne lub społeczne rozebrane były filozoficznie, aby ponętny ciąg szczegółów żywota ludzi publicznych nie odwracał uwagi od ich roli politycznej i nie pozwalał zapominać opatrznościowego ich posłannictwa.

„Zbyt często pisarz stawia przed nami rozmaite fazy dziejów jakoby zdarzenia same z siebie zaszłe, nie szukając w dawniejszych wypadkach prawdziwego ich źródła i naturalnego ich wypływu; podobien malarzowi, który reprodukując zjawiska natury trzyma się tylko ich malowniczego wrażenia, nie zdolny wytłómaczyć ich naukowo w obrazie swoim. Historyk musi być czemś więcej od malarza, musi on podobnie jak geolog, który wyłuszcza zjawiska kuli ziemskiej, wykrywać tajemnice przeobrażeń społeczeńskich.

„Ale, pisząc dzieje, jaki znajdzie się sposób, aby dotrzeć do prawdy? oto trzymać się prawideł logiki. Weźmy sobie naprzód za pewnik, że wielki skutek zawsze jest wynikiem wielkiej przyczyny, nigdy zaś małej; inaczej mówiąc, że przypadek nieznaczny na pozór nie sprowadzi nigdy znamienitych następstw bez jakowej uprzedniej przyczyny, która temu małemu przypadkowi dozwoliła sprawić wielki skutek. Iskra nie wznieci ogromnego pożaru, jeżli nie padnie na przedmioty palne wprzódy nagromadzone. Montesquieu stwierdza tę myśl w tych słowach: „To nie ślepy traf, co rządzi światem.... Są przyczyny ogólne bądź moralne, bądź fizyczne, które działają w każdem państwie, wynoszą je, utrzymują lub obalają; wszystkie przypadki podległe są przyczynom swoim i jeżeli los bitwy, a zatem szczególna przyczyna zgubiła jakie państwo, to zawsze istniała jakaś ogólna przyczyna, która sprawiła, że państwo musiało zginąć skutkiem jednej bitwy; jednem słowem, ogólny los sprowadził za sobą wszystkie szczególne przypadki“ [1].

„Jeżeli w ciągu lat blisko tysiąca Rzymianie zawsze wychodzili zwycięzcami z najtwardszych doświadczeń i największych niebezpieczeństw, to istniała jakaś ogólna przyczyna, która czyniła ich zawsze wyższymi nad swoich nieprzyjaciół i dozwalała im, że częściowe porażki i klęski nie pociągnęły tego państwa w zgubę. Jeżeli Rzymianie, dawszy światu przykład ludu urządzającego się i wzrastającego wolnością, zdawali się od Cezara popadać ślepo w służalstwo, to dla tego, że istniała jakaś ogólna przyczyna, która fatalnie wstrzymywała republikę od powrotu do czystości dawnych instytucyj swoich; to dla tego, że potrzeby i interesa nowe społeczności wyrabiającej się wymagały innych środków zaspokojenia. Podobnie jak logika wykazuje nam w ważnych wypadkach przyczynę niezbędności ich bytu, tak również uznać trzeba także w długiem trwaniu jakiejś instytucyi dowód jéj dobroci, a w niezaprzeczonym wpływie jednego człowieka na wiek swój, świadectwo jego geniuszu.

„Zadanie przeto polega na szukaniu żywiołu wrodzonego, który stanowił siłę instytucyi, jak również myśli przewodniczącej, która pobudzała człowieka do działania. Trzymając się tego prawidła, unikniemy błędów, w jakie popadli historycy, którzy zbierali wypadki przyniesione z poprzednich wieków, nie uszykowawszy ich stósownie do ich filozoficznéj ważności; wysławiając to co zasługuje na naganę, a pozostawiając w cieniu, co winno być wystawione na światło. Nie rozbiór drobiazgowy urządzeń rzymskich dozwoli nam zrozumieć trwałość tak wielkiego państwa, lecz głębokie zbadanie ducha instytucyj; nie opowiedzenie szczegółowe najmniejszych czynności znakomitego człowieka wyświeci nam tajemnicę jego wyższości, lecz uważne wykrycie wzniosłych pobudek jego postępowania.

„Kiedy nadzwyczajne wypadki dają świadectwo wyższego geniuszu, cóż bardziej sprzecznem ze zdrowym rozumem, jak przypisywać mu wszystkie namiętności i wszelakie uczucia miernoty? Cóż błędniejszego, jak nieuznawać przedniości owych uprzywilejowanych istot, które od czasu do czasu pojawiają się w historyi jakby świeczniki pełne blasku, rozpędzające ciemności swojej epoki i przyświecające przyszłości? Zaprzeczyć tej wyższości, byłoby to zresztą wyrządzić ludzkości zniewagę, mieniąc ją być zdolną znosić na długo i dobrowolnie panowanie, któreby nie polegało na prawdziwej wielkości i niezaprzeczonej użyteczności. Bądźmy logicznymi, a będziemy sprawiedliwymi.

„Zbyt wielu dziejopisarzy uważa za rzecz łatwiejszą poniżyć ludzi genialnych, aniżeli podnieść

[1]) *Montesquieu.* Wielkość i upadek Rzymian XVIII.

---

radziby oni raczej utyć nie schudnąć.

Teatra przepełnione. Mianowicie cisną się ludzie oglądać dwie ostatnie komedye: pana Oktawa Feuilleta *La Belle au bois dormant* i *Le Second mouvement* Edwarda Pailleron.

Ten ostatni wystąpił odważnie z komedyą wierszem. Mimo to został dobrze przyjęty, co jest rzeczą nadzwyczajną, bo wstręt Francuzów do rytmów wielki, a na teraźniejszej scenie poniekąd usprawiedliwiony.

Teatr francuski większą niż kiedy ma skłonność do studiowania obyczai społecznych. Czy to w dramacie, czy w komedyi publiczność płakać i śmiać się lubi tylko nad losem wczorajszych lub dzisiejszych bohatyrów. Za tem iść musiało wygnanie poezyi.

Dobrze to dla niej samej, bo smutna rzecz, żeby się miała radować z błahością, z której obecnie dialog utkany. Nic tak nie razi, jak pobratanie wytwornego kształtu z *jak się masz* i *bywaj zdrów* życia powszedniego.

Nie pomnę już, który wierszokleta francuski zeszłego wieku bawił się, przelewając w rytm ojczysty sławną gramatykę L'homonda.

Jest trochę tego w komedyi, gdzie osoby w paletotach mówią o potocznych rzeczach wierszem.

Tem się tłómaczy wstręt francuskiej publiczności przedewszystkiem rozsądnej i mającej poczucie harmonii, do kształtu, który niegdyś do innego ducha przypadał a z dzisiejszym się wadzi.

Trudniej też autorowi zwyciężyć tą bronią, która z powodu licznych sprzeczności nie jest bronią celną. Dramaturgowie, którzy tu występują z wierszami zwycięzko na przeciw dokładnych lornetek rozsądnie widzących, podobni są do artyleryi starej daty demontującej dzieła gwintowe.

Osnowa *Drugiego drgnięcia* następująca:

Machiavel kazał się wystrzegać pierwszego drgnięcia, ponieważ jest prawie zawsze dobre. Skoro pierwsze dobre, drugie musi być złe.

Tego chciał dowieść autor.

Państwo Renaud, małżonkowie chciwi, trudniący się kupiectwem, przygarnęli Joasię, uczciwe dziewczę córkę uczonego chemika, który, umierając, zostawił ją bez dachu.

Pierwsze ich drgnięcie nie było tak szlachetne jak się zdaje, gdyż Renaud zrobił majątek eksploatując wynalazki chemiczne ojca sieroty. Biorąc ją do domu, tylko dług spłaca.

Ale jest tylu ludzi, którzy długów nie płacą, że nawet taki uczynek za dobry dziś ujść może.

Na nieszczęście, przychodzi drugie drgnięcie. Państwo Renaud spostrzegają, że ich syn kocha ubogą sierotę. Mają więc wygnać biedaczkę, bez litości, kiedy niespodziana klęska na nich spada i daje im ocenić serce tego anioła chemii... Joasia wierna i niezmienna w złej doli dla swoich opiekunów, zostaje żoną ich syna — i zapewne będzie szczęśliwa jeżeli małżonek później drugiego drgnięcia nie dozna.

Publiczność go nie doznała — dotąd trzyma się pierwszego, to jest chwali zawzięcie.

Komedya Oktawa Feuilleta „*La Belle au bois dormant*“ przepadła. Przesadził tą razą dozę, ten mdły eklektyk. Chcąc zadowolnić wszystkich, nikogo nie zadowolnił. Wszystkie wady tego pisarza, konwencyonalność, ciasna moralność, optymizm śmieszny, ukazały się spotęgowane w tym ostatnim utworze scenicznym.

Pan Feuillet pod nową postacią przedstawił już wytartą na teatrze walkę obecności z przeszłością, tradycyi z postępem.

Tu rękodzielnia — a tam feodalny pałac; tu ludzie pracujący — tam próżnujący. Tu Jerzy Morel i jego siostra Ludwika rozwijają chlebodajną sprężystość — tam polujący, zadłużony po uszy margrabia Guy Chatel i jego drzemiąca siostra Bianka, *la belle au bois dormant*, czas marnują.

Do osnowy przyplątało się nieco z *Rodziny Penarvanów* pana Sandeau. Warsztat występuje do walki z herbem. Przemysłowiec pan Jerzy, wywłaszcza margrabiego, który nie ma czem płacić długów. Spotkanie szlachcica z dorobkowiczem, przypomina zupełnie scenę z *Gananów* pana Sardou, gdzie inżynier adwokatuje prawo postępu z okazyi przeprowadzenia drogi żelaznej przez jakiś zamek przodków.

Ale tam przynajmniej autor daje słuszność prawu wywłaszczenia dla użytku publicznego. Otwarcie za równością obstaje, i dzisiejszego ducha czasu wyżej stawia od dawnego.

Pan Feuillet nie wiadomo czy dziękuje czy prosi. W salonie taka bezstronność może się wydawać bardzo ładnie, ale na scenie stronniczość jest zaletą, bo z niej dopiero może wyjść sens moralny, czy niemoralny, ale zawsze sens jakiś dla słuchających. Tylko za pomocą stronniczości, dramaturg może dać naukę. Bez tego daje mydliny — a jeżli ten wyraz was razi, daje kwiat pomarańczowy do ukojenia rozdrażnionych nerwów.

Tyle co do ducha tej komedyi. Budowa jeszcze gorsza. Duch *niejakiego* rodzaju u Feilleta, to rzecz zwykła, ale dotąd jakoś rozsądniej tworzył położenia. Tu doszły one do śmiesznego nieprawdopodobieństwa.

Kiedy pan Jerzy, ów praktyczny szermierz postępu, wygnał już z zamku margrabiego i jego siostrę Biankę, czuje na raz w swem przemysłowem sercu miłość niezmierną dla tej jasnowłosej szlachcianki. Panna Bianka, która znowu była nam w pierwszym akcie przedstawioną jako arystokratka z herbem w miejscu serca — także czuje skłonność do mezaliansu. Z tego wynika schadzka.

Brat schodzi siostrę i wyzywa na pojedynek swego wywłaszczyciela. Bianka zamyka się w klasztorze, gdzie zapewne dalej prowadzi przerwaną w pałacu drzémkę.

Zrozpaczony Jerzy — zamierza sobie życie odebrać. Zkąd myśl tak romantyczna w tak utylitarnej głowie? Daremnie pytać. Jako człek postępowy Jerzy chce zginąć w sposób postępowy: postanawia rzucić się pod koła swojej maszyny parowej.

Postanowienie swoje z dołączeniem dnia, godziny i sekundy, oznajmia siostrze.

Panna Ludwika naturalnie przedsiębierze energiczne środki ratunku. Przyprowadza Biankę z klasztoru i stawia ją przy maszynie, zalecając, żeby Jerzego na czas za połę schwyciła.

Tak się dzieje.

Nie na tem koniec sielanki. Dwa wesela zamykają walkę tradycyi z postępem. Uważając krzyżowanie ras za jedyny środek pojednania przeszłości z teraźniejszością, Feuillet przepływa w pław niepodobieństwa, i niezważając czy to parter pochwali czy zgani, żeni margrabiego z panną Ludwiką ślusarką, a margrabiankę wydaje za Jerzego ślusarza.

Jest nadzieja, że tym sposobem szlachetny Gui Chatel i jego dostojna siostra przesądy swej kasty gruntownie zniweczą. Nota bene, jeżeli ich własne lwy herbowne nie zjedzą.

się szlachetnem natchnieniem do ich wysokości, przenikając rozległe ich zamiary. Tak co do Cezara, zamiast ukazać nam Rzym rozdarty wojnami domowemi, zepsuty bogactwy, depcący starożytne swoje instytucye, zagrożony przez potężne ludy, Gallów, Germanów i Partów, niezdolny utrzymać się bez władzy centralnej, silniejszej, stalszej i sprawiedliwszej; zamiast mówię, nakreślić ten wierny obraz, przedstawiają nam Cezara, już od samej młodości marzącego o najwyższej władzy. Jeżeli stawia opór Sylli, jeżeli żyje w niezgodzie z Cyceronem, jeżeli się wiąże z Pompejuszem, skutkiem to jest owej przenikliwej chytrości, która wszystko odgadła, aby wszystko poniżyć; jeżeli rzuca się on do Galii, to dla zdobycia bogactw za pomocą łupiestw [2]), lub dla dostania żołnierzy oddanych jego zamiarom; jeżeli przebiega morza zatykając orły rzymskie w nieznanym kraju, którego jednak zawojowanie zapewnia mu Galię [3]), to na to, aby szukać tam pereł, które, jak mniemano, znajdują się w wodach W. Brytanii [4]). Jeżeli pokonawszy groźnych nieprzyjaciół Italii za Alpami, przemyśla o wyprawie na Partów, aby pomścić się klęski Krassa, to dla tego, jak niektórzy dziejopisarze mówią, że ruchliwość więcej przypadała jego naturze i że w obozie czuł się zdrowszym [5]); jeżeli przyjmuje od Senatu z wdzięcznością wieniec wawrzynu i nosi go z dumą, to dla przykrycia łysiny swojej; jeżeli nakoniec zabity został przez tych, których obsypywał dobrodziejstwy, to dla tego, że chciał zostać królem; jak gdyby nie był już zarówno dla współczesnych jak dla potomności daleko większym od wszystkich królów.

W Swetoniuszu i Plutarchu takie to liche tłumaczenia dają się najszlachetniejszym sprawom. Lecz jakiż jest znak, po którymby poznać wielkość człowieka? Po panowaniu jego idei, gdy zasady jego i jego system tryumfują pomimo jego śmierci lub przegranej. Nie jestże to rzeczywiście właściwością geniuszu, że przetrwa znikomość i rozciąga panowanie swoje na przyszłe pokolenia? Cezar zniknął, a wpływ jego panuje przeważniej jeszcze aniżeli za życia. Cycero przeciwnik jego zmuszonym jest zawołać:

„Wszystkie czyny Cezara, jego dzieła, jego słowa, jego obietnice, jego myśli mają więcej siły po jego śmierci, aniżeli gdyby żył jeszcze." [6]) Przez długie wieki dosyć było powiedzieć światu, że taka była wola Cezara, aby świat był posłusznym."

„To co powiedziane wyżej, pokazuje dość wyraźnie cel, jaki sobie stawiam, pisząc te dzieje. Celem tym jest dowieść, że kiedy Opatrzność stwarza takich ludzi, jak Cezar, Karol Wielki, Napoleon, to aby wskazali ludom drogę, którą iść mają, aby nacechowali znamieniem swojego geniuszu nową erę i spełnili w kilku latach pracę wielu wieków. Szczęśliwe ludy, które ich pojmą i pójdą za niemi! biada tym, co ich zapoznają i zwalczają! Podobni żydom, krzyżują one swojego Mesyasza; zaślepione są i występne: zaślepione, gdyż nie widzą bezwładności swoich wysileń, aby wstrzymać stanowcze zwycięstwo dobrego; występne, gdyż opóźniają postęp, przeszkadzając jego szybkiemu i żyznemu zastósowaniu.

„W rzeczy samej ani zabójstwo Cezara, ani uwięzienie na wyspie ś. Heleny nie mogły zniweczyć niepowrotnie dwóch spraw popularnych, obalonych ligą, która przywdziała na siebie maskę wolności. Brutus zabijając Cezara, pogrążył Rzym w okropności wojny domowej; nie powstrzymał on rządów Augusta, lecz uczynił możebnemi rządy Nerona i Kaliguli.. Ostracyzm Napoleona przez sprzysiężoną Europę nie przeszkodził również, aby cesarstwo nie powstało z martwych, a jednak, jakże daleko jesteśmy w rozwiązaniu wielkich kwestyj, w uśmierzeniu namiętności, w zadosyćuczynieniu prawowitości ludów od pierwszego cesarstwa!

„Tak więc sprawdza się dzień po dniu od r. 1815 proroctwo więźnia ś Heleny:

„Ileż walk, ileż krwi, ile lat potrzeba jeszcze aby dobre, które chciałem przynieść ludzkości, mogło się urzeczywistnić!" [7]).

Pałac Tuilleries, d. 20 marca 1862 r.

Napoleon.

— Podajemy tu dalsze noty rządu francuzkiego w sprawie księstw nadelbiańskich, wyjęte ze zbioru dokumentów przedłożonego francuzkiemu Ciału prawodawczemu:

Minister spraw zagranicznych do księcia la Tour d' Auvergne w Londynie.

Paryż 10 czerwca 1864 r.

Mości Książę! Miałem przed kilku dniami z lordem Cowley rozmowę, w której wnosił ustalenie zgody pomiędzy Francyą i Anglią co do wytknięcia granicy, którą uważać mają za *ultimatum*.

Aby myśl tę ocenić, odnieść nam się tylko potrzeba do przemawiania naszego na początku wojny.

Z jednej strony znajdowaliśmy się wobec bardzo wyraźnego ruchu narodowego oraz wobec domagań się do pewnego stopnia uprawnionych; z drugiej, za Danią przemawiały warunki traktatu, któryśmy podpisali. Postawieni pomiędzy prawami kraju, do którego wiązały nas dawne sympatye, między dążeniami ludności niemieckich, na które należało nam również baczyć, winniśmy byli działać z przezornością, która Anglii w tym stopniu nie była nakazaną.

Mocarstwo związane z Danią pokrewieństwem dwóch dynastyj i częstemi stosunkami miało interes, którego niezaprzeczamy, udzielenia jej swej pomocy; a ponieważ położenie wysp brytańskich zasłaniało ją od wszelkiego odwetu ze strony Niemiec, niebezpieczeństwo podobnej walki było, rzec można, żadnem dla Anglii.

My przeciwnie nie mieliśmy do popierania sprawy duńskiej z bronią w ręku żadnego interesu stosunkowego do znacznych ofiar, jakieby na nas była wojna przeciw Niemcom nałożyła. Sądziliśmy więc, iż nam wypada dać usiłowaniom gabinetu angielskiego poparcie czysto dyplomatyczne; i od razu daliśmy mu poznać zamiary nasze.

Rząd JCMości pozostał zresztą wiernym słowu swemu. Przy każdej sposobności używał on środków wpływu swego, aby mocarstwa niemieckie usposobić do umiarkowania. W chwili, gdy układy stały się możebnemi, popierał myśl konferencyi. Pragnęliśmy utrzymania traktatu 1852 r., i broniliśmy go w obradach, dając mu pierwszeństwo nad wszelką inną kombinacyą.

Gdy Anglia zaproponowała zastąpienie go innym układem, poparliśmy ją oświadczeniem zamieszczonem w protokółach. Przyjęliśmy program połączenia Duńczyków w Szlezwiku z Danią, Niemców z Holsztynem, pod jedynym warunkiem, że los tych Księstw w nowych swych granicach rozstrzygniętym zostanie odpowiednio życzeniu narodowemu.

Czyż dziś zmieniła się sytuacya? Mamyż przeobrażać naszą postawę i chwytać za broń dla zachowania koronie duńskiej 25 lub 30 tysięcy dusz w Szlezwiku? Gdyby przyjść miało do podobnej ostateczności, lepiej było raczej nie czekać dopóki kwestya nie będzie do tego punktu ścieśnioną i wydać zaraz wojnę za traktat, który poręczał całość monarchii duńskiej.

Mówię wojnę. Zaiste demonstracya morska, któraby nas zniewoliła do strzału armatniego, pchnęłaby nas do wojny na lądzie i na morzu. Nie bylibyśmy zdołali, równie jak Anglia, ograniczyć działań naszych według woli naszej.

Pomimo usiłowań naszych zlokalizowania wojny, z trudnością przyszłoby nam przeszkodzić, aby na granicach naszych wybuchła. Nie jest niepodobnem w obecnym stanie umysłów w Szlezwiku, aby linii demarkacyjnej, za którą wystąpilibyśmy zbrojnie, nie odrzucił kraj, i moglibyśmy popaść w starcie z ludnościami Księstw w tej samej chwili, kiedybyśmy walczyć musieli przeciw mocarstwom niemieckim. Podobna wyprawa wymagałaby po nas rozwinięcia wszelkich zasobów naszych i ogromne narzuciłaby nam ofiary.

Wobec takowej ewentualności czyż Anglia byłaby gotową dać nam nieograniczoną pomoc? Rząd JCMości, żądając poparcia od wielkich ciał państwa, musiałby im wytłómaczyć, w zamian jakich korzyści ma lać się krew Francyi. Czyż gabinet londyński postawiłby nas w możności odpowiedzenia na to zapytanie, jedno z pierwszych zapewne, jakieby nam uczyniono.

Co do nas Mości Książę! myśl nasza nigdy nie zatrzymywała się na tem. Gdyby nami powodowały widoki ambicyi, bylibyśmy się może starali skorzystać z obecnej sposobności, zakreślając sobie plan zdolny je urzeczywistnić. Lecz pozostaliśmy obcymi tym względom.

Lord Russell zdaje się mniemać, że demonstracya morska mogłaby nastąpić bez wywołania starcia, i że dość jest pogrozić, aby Niemcy powściągnąć. Lecz w kwestyi, w której do tego stopnia gra rolę miłość własna narodowa, czyż nie może zawieść ten rachunek? Czyż nie należy przypuszczać, że uczucie ludności żywoby przeciw nam wystąpiło?

Przypuściwszy nawet, że nie możnaby się obawiać zbrojnej zaczepki, objawiłyby się nieuchronnie manifestacye, których gwałtowny charakter nie dozwoliłby nam może ich cierpieć. Ujrzelibyśmy się w takim razie w alternatywie albo odpowiedzenia na nie, albo przyjęcia porażki moralnej.

Przed opłakanym skutkiem, jaki wzięły wspólne kroki nasze w sprawie polskiej, powaga dwóch mocarstw nie doznała żadnej ujmy; mogły one się przeto narażać bez wahania się. Lecz dziś słowa nieuwieńczone skutkiem i płonne manifestacye byłyby fatalnemi dla ich godności.

Przedstawiłem te uwagi posłowi angielskiemu i proszę W. Eks., abyś zechciał ze swej strony zawiadomić o tem głównego sekretarza stanu królowej W. Brytanii.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do księcia Grammont posła francuskiego w Wiedniu.

Paryż 10 sierpnia 1864.

Mości Książę! Wezwałem cię poprzednią depeszą, abyś się odwołał do umiarkowania gabinetu wiedeńskiego względem Danii. Napisałem w tym samym duchu do bar. Talleyranda i prosiłem go, aby zalecił również dworowi pruskiemu politykę pojednania i słuszności.

Ogłoszenie protokółów wiedeńskich i punktów przedwstępnych pokoju potwierdziło tylko wrażenie opinii publicznej w Europie co do surowości ofiar nałożonych na monarchią duńską, i co do sytuacyi, do jakiej jest doprowadzoną.

Uczucie to jest powszechne i pozostajemy przekonani, że dwa wielkie mocarstwa niemieckie dałyby dowód prawdziwej mądrości, zwracając na nie wzgląd.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do księcia Grammont w Wiedniu.

Paryż 17 sierpnia 1864

Mości Książę! W wczorajszej mojej depeszy doniosłem ci o usposobieniach względnie pojednawczych, jakie gabinet berliński zapowiada w układach, mających się otworzyć w Wiedniu. Dowiaduję się dziś z korespondencyi p. Dotezac, że dwór kopenhaski największą przywięzuje wagę do owego punktu ugody przedwstępnej, który stanowi w zasadzie wynagrodzenie na korzyść Danii za ustąpienie klinów kraju (enclave) i wysp juckich.

Sprostowanie granic mające być następstwem tego zastrzeżenia, jest w oczach gabinetu duńskiego najważniejszą kwestyą do uregulowania, i w tym to głównym punkcie chciałby, aby dwa dwory niemieckie dały dowód ducha umiarkowania i słuszności. Znaną jest W. Eks. opinia nasza co do linii demarkacyjnej, która nam się wydawała najnaturalniejszą i najsłuszniejszą.

Życzenie dworu duńskiego jest więc według nas nader słusznem, i chociaż rząd cesarski chce tylko pośredniczyć czysto poufnie, wzywam W. Eks., abyś nie taił pełnomocnikom austryackim i pruskim, ile życzenie gabinetu kopenhaskiego wydaje nam się godnem uwzględnienia.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Minister spraw zagranicznych do cesarskich ajentów dyplomatycznych.

Paryż 30 grudnia 1864.

Panie....! Wypadki zachodzące w Niemczech i w Księstwach nie zmieniły wydanego przez nas sądu w ciągu obrad konferencyi londyńskiej. Wierni polityce sprawiedliwości i bezstronności, która była prawidłem naszych ocenań, nie możemy wstrzymać się od przypomnienia, jak rychło doświadczenie usprawiedliwiło wyrażone przez nas zasady.

Żądając, aby z obu stron uwzględniano pragnienia narodowe i aby życzenia części duńskiej Szlezwiku wzięte były pod rozwagę, wiedzieliśmy, iż nie może tam moiej być podstawy do trwałego uspokojenia.

Stawiamy życzenie, aby ogół trudności obecnych załatwionym został w myśli pojednania i uśmierzenia, i zgodzimy się serdecznie na każdą koncesyę, w której spotkać będziemy mogli, po stanowczem załatwieniu kwestyi, słuszne zastósowanie myśli, którą poddawać i popierać poczytywaliśmy sobie za zaszczyt i obowiązek.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Drouyn de Lhuys.*

---

[2]) Swetoniusz: *Cezar* XXII.

[3]) „Cezar postanowił wtargnąć do Brytani, której ludy prawie we wszystkich wojnach wspierały Gallów" (Cezar: Wojna Gallów IV, 20).

[4]) Swetoniusz *Caesar XL. VII.*

[5]) Applen. *Wojny domowe I, IX*, 326, wydanie Schweighaeusera.

[6]) Cycero *Epistolae ad Atticum* XIV, X.

[7]) W rzeczy samej ile agitacyj, wojen domowych i rewolucyj w Europie od r. 1815! we Francyi, Hiszpanii, Włoszech, Polsce, Belgii, Grecyi i Niemczech!

ROZMAITOŚCI.

Narząd telegraficzny Casellego.

Z dniem 1 marca rozpocznie między Paryżem a Lugdunem pracować telegraf nowego systemu, który ma te przed wszystkiemi zalety, że oddaje bezpośrednio podobiznę pisma, podpisu, rysunku, pieczęci, itd., że wolnym jest od omyłek, dozwala obywać się bez pomocy telegrafisty wprawionego w użycie znaków, a nareszcie, że o ile dotychczasowe próby dowiodły, najmniej pięć razy szybciej telegrafuje, niż najlepsze z dotychczasowych narządów.

Telegraf elektryczny będący bardzo niedawnym wynalazkiem, nie mógł być w tak krótkim przeciągu czasu należycie udoskonalonym; a mimo wielu wyższości jego nad telegrafami optycznemi i akustycznemi, nie przestali badacze zajmować się lepszem zastosowaniem elektryczności dynamicznej.

Dotychczasowe systemata telegrafowania, jako to: narządy skazówkowe Wheatstona, Kramera i Siemensa, igiełkowy, wyciskowy Morsego z poprawkami zwolna w nich zaprowadzanemi, chemiczne telegrafy Gintla i Bakewella, miały wiele jeszcze niedokładności, a do tego nie zapobiegały błędom, które wszędzie muszą powstawać, gdzie się czynność nie ogranicza na samem działaniu mechanicznem, lecz wymaga baczności ciągłej ze strony telegrafisty. W telegrafowaniu narządami dotychczas używanemi powstaje większa część błędów w skutku nieczytelności rękopismu z którego się telegrafuje, nieznajomości języka, w którym telegram jest przesłany, zresztą telegram przechodząc przez kilka rąk, ulega łatwo błędom bądź w przesyłaniu go bądź w odbiorze, odczytaniu znaczków wyciśniętych, przepisaniu tychże zwykłem pismem. Nie uniknie nawet omyłek w nowym narządzie Hughuesa, zaprowadzonym na niektórych liniach francuzkich, który odbija telegram od razu zwykłemi głoskami. Wprawdzie połowa tych omyłek odpada, ale zawsze pozostają takie, jakie mogą powstawać z przeczytania niewyraźnego oryginału i z błędnego telegrafowania. Omyłki te są już tylko omyłkami, jakie popełnia w każdej drukarni składacz czcionek; gdy jednak po drukarzu poprawia korrektor błędy, w telegramie nie ma już czasu i sposobności do korrekty.

Marzeniem przeto nieustającem było wynaleźć taki system telegrafowania, któryby w zupełności zastąpił list własnoręczny wraz z podpisem, słowem, któryby przesyłał podobiznę oryginału i wszelki udział pośrednika wyręczył mechanizmem, a ręce ludzkiej pozostawił tylko czynność ułatwiającą, manipulacyjną, dozorczą, jak to bywa w każdej doskonałej maszynie. X. Caselli rozwiązał to trudne zadanie jak najzupełniej. Nie wchodząc w szczegółowy opis narządu jego bardzo zmyślnego, co zresztą nie łatwo dałoby się uskutecznić bez rysunku, poprzestaniemy na zasadach, na jakich się ten wynalazek opiera i wskazaniu ich zastósowania. Mając na dwóch stacyach dwa narządy Casellego, jeden oddawczy, drugi odbiorczy, tak się postępuje: Oddawca pisze własnoręcznie telegram zwykłym atramentem na folii cynowej. Folia ta kładzie się na płycie metalowej narządu oddawczego, a tymczasem na stacyi odbiorczej kładzie się na odpowiedniej płycie metalowej papier chemicznie przyrządzony i zwilżony. Obie płyty tych narządów są połączone z sobą stale przez komunikacyą ich z ziemią.

Ruchem wahadła utrzymującym dwa elektromagnesy, wprowadzone są dwa odpowiednie ćwieki w narządach telegrafowych w działanie w taki sposób, że jeden ćwiek posuwa się tam i napowrót po powierzchni folii na stacyi oddawczej, gdy drugi ćwiek na stacyi odbiorczej zupełnie tak samo i równocześnie posuwa się po zwilżonym papierze chemicznym, a oba ćwieki w skutku równoczesnej chyżości obu narządów zawsze się znajdują w punktach tożsamych. Oprócz tego ruchu tam i napowrót, dwie jednostajne śruby bez końca powodują po każdem posunięciu się ćwieków tam i napowrót uchylenie się obu ćwieków o grubość ich, tak iż po stosownej liczbie tych poruszeń wszystkie punkta powierzchni, po której się posuwają, dotkniętemi zostaną. Działanie to jest nieco podobnem do działania machiny giloszującej używanej po litografiach i rytowniach.

Skoro oba te ćwieki połączone z sobą zostaną metalicznym przewodnikiem, i utworzywszy związek ćwieku w narządzie oddawczym z biegunem ujemnym bateryi galwanicznej, której biegun dodatni połączony jest z ziemią jako przewodnikiem, wtedy prąd elektryczny na stacyi oddawczej będzie tak długo płynął ziemią, dopóki ćwiek posuwać się będzie po metalicznej powierzchni folii, która jak powiedziano, połączona jest również z przewodnikiem ziemią przez podkładową płytę, a na odpowiedniej ćwiartce papieru chemicznego nie da się dostrzedz żaden wpływ. Skoro jednak związek ćwieka z ziemią przerwanym zostanie przez odosobnienie (a jak w niniejszym przypadku, przerwę tę sprawia odosobniająca warstwa wyschłego atramentu na folii), prąd dodatni przepłynie natychmiast po drucie telegrafu ze stacyi oddawczej na stacyę odbiorczą i prąd ten działać będzie na wilgotny, a zatem będący dobrym przewodnikiem papier chemiczny w tych samych miejscach, gdzie był na folii zaschły atrament, i przez płytę pod papierem będącą spłynie do ziemi.

Papier ten jest nasycony rozczynem sinku potassowego, czyli soli ługu krwi ($Fe_3O_2 + CyKO$) który przejęty prądem dodatnim i za dotknięciem ćwieka żelaznego rozkłada się, zostawiając na papierze osad szafirowy, który jest sinianem żelaza, czyli tak zwanym pruskim błękitem.

Oczywiście, że papier zostanie pokryty tyloma plamkami niebieskiemi, ile było na folii punktów odosobnionych przez atrament oryginalnego telegramu a dotkniętych ćwiekiem na stacyi oddawczej, i że pierwotne pismo po pewnej liczbie takich przerw prądu elektrycznego zupełnie tak samo odbija się lecz niebiesko na papierze chemicznym na stacyi odbiorczej.

System ten, jak samo z siebie wypływa, posłużyć przeto może nietylko do reprodukcyi pewnej przyjętej i używanej liczby znaków (jakoto głosek, liczb, znaków pisarskich itd.), na jakich telegrafia musiała dotychczas poprzestawać, lecz owszem wszystko to cokolwiek będzie napisane lub odbite na folii cynkowej, w tej samej postaci wyjdzie na stacyi odbiorczej na papierze chemicznym lubo w barwie ciemnoniebieskiej. Zatem można używać tego systemu do przesyłania własnoręcznych listów, podpisów, dokumentów, rysunków, planów, stampilij, rycin itd.

Największa trudność zachodziła w tem, aby urządzić równoczesny ruch dwóch narządów od siebie odległych. Łatwo to zrozumieć nawet nieznawcy, pamiętając, że Cesarz Karol V. zajmując się w klasztorze Ś. Justa mechanicznemi doświadczeniami, mimo wszelkich usiłowań nie mógł wprowadzić w jednostajny ruch wahadeł dwóch zegarów obok siebie stojących.

Caselli dopiął tego w sposób wystarczający dla praktycznej potrzeby przez użycie regulatora pendułowego utrzymywanego w ruchu za pomocą ciężarów. Ruchy jego tam i napowrót przerywają i przywracają prąd elektryczny, który porusza wielkie wahadło elektryczne. Z pomocą śrubki mikrometrycznej u wahadła regulatora można kołysanie się przyspieszać lub zwalniać, a urzędnik na stacyi odbiorczej zaraz to pozna, jeżli czarna obwódka umyślnie w tym celu na każdym oryginale telegramu dokoła folii robiona, nie odbija się zupełnie czysto i równo, lecz zbacza na którąkolwiek stronę.

Narząd oddawczy raz wprowadzony w czynność, działa bez wszelkiego wmieszania się telegrafisty, a robota telegrafisty na stacyi odbiorczej ogranicza się na regulowaniu i utrzymywaniu jednostajnego ruchu z odpowiednim narządem oddawczym.

Oprócz więc tego, że telegram systemu Casellego nie potrzebuje pośrednictwa telegrafisty, że nie zdolnym jest popełnić omyłek w odkopiowaniu oryginału którego jest odbiciem autograficznem, uwalnia potrzebę sprawdzania czyli telegrafowania napowrót, jak tego wymagają te telegramy, które tylko ręką ludzką są przenoszone. Dotychczasowe próby szybkości tego systemu stawiają go pod względem pośpiechu w takim stosunku z używanemi zwykle systemami: Dziś dobry telegrafista spiesznie przesyłający na stacyi oddawczej i dobry telegrafista szybko odpisujący telegramy na stacyi odbiorczej potrzebują 3 do 4 minut dla 20 wyrazów. Telegraf systemu Casellego reprodukuje dwie ćwiartki czyli dwie folie cynowe, każda 120 centimetrów ⌴ mająca powierzchni, tj. około 18 cali □ i mogąca pomieścić każda po 200 wyrazów, a więc razem 400 wyrazów w ciągu 20 minut. Najświeższe próby jednak wykazały, że da się jeszcze szybciej działać tym telegrafem.

Moniteur du soir, z którego wyjmujemy ten opis, zamieścił odbitki telegramów według systemu Casellego. Są one zupełnie podobne do autogramów odbijanych z kamienia lub cynku; napisane na małych ćwiarteczkach papieru obwiedzionego do koła wąskim paskiem jakby papier żałobny, a powyżej powiedzianem jest, że obwódki te służą do sprawdzenia tożsamości ruchów wahadeł na obu stacyach z sobą korespondujących.

Powyższy opis wystarczy, jak mniemamy, dla osób nieobeznanych nawet dokładnie z przedmiotem, aby nabyły jasnego wyobrażenia o tym olbrzymim wynalazku, który zapewne nie zadługo udoskonalonym jeszcze będzie, bo praktyka ułatwi różne pomysły dalszego rozwinięcia tego wynalazku, a mianowicie, może zamiast jednego ćwieka posuwającego się po folii, da się kiedy użyć większej liczby ćwieków, co znacznie przyśpieszyłoby robotę. Wszystkie jednak ulepszone ostatniemi czasy systemata telegrafowania miały jedynie na celu narządy oddawcze i odbiorcze; środki zaś komunikacyjne mało co doznały ulepszenia.

Zawsze jeszcze, czy druty idą pod ziemią, czy nad ziemią, czy wodą, wpływy atmosferyczne lub wpływy ziemi lub wody i wpływy elektryczności statycznej działają szkodliwie i albo niweczą zupełnie komunikacyę albo ją chwilowo przerywają. Pod względem więc zabezpieczenia prądów elektrycznych, prawie nic dotąd nie zrobiono. Nie idzie tu już bowiem o ulepszenie mechaniczne, lecz o posługiwanie się jednym z głównych żywiołów natury, jakim jest elektryczność, tak potężnym a tak nieujętnym, i zrobienie go powolnym naszej chęci. Wyłamuje on się niekiedy z pod naszej woli, a niechby najmniej uszkodzonem było naczynie w którem go zamykamy, wnet przestajemy być jego panami. Uszkodzenie więc drutu telegraficznego lub przeładowanie powietrza elektrycznością, są nazbyt częstemi wydarzeniami. Zawsze jednak telegraf jest wynalazkiem znakomitym najświeższych czasów, a system X. Casellego doprowadza go do nieznanej dotąd doskonałości.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lutego. P. Stanisław Koźmian, członek Redakcyi *Czasu*, wyszedł dziś z aresztu, odsiedziawszy w nim trzy miesiące za przestępstwo drukowe.

— Dnia 27go b. m. pochowano w Harcie pod Dynowem w obwodzie Sanockim zwłoki śp. Konstancyi z Fredrów Skrzyńskiéj 80-letniéj matrony, wdowy po Wincentym Skrzyńskim, założycielu jednego z zakładów dobroczynnych we Lwowie, a siostry poety hr. Aleksandra Fredry zmarłéj w Bachorzu d. 23go b. m. Dom śp. Skrzyńskiéj stał otworem całemu obywatelstwu, a liczne związki rodzinne sprawiały, iż najliczniejsze nawet zebranie było zawsze tylko zebraniem familijnem.

— W Sztutgardzie zdarzył się w d. 20 b. m. w składzie lamp należącym do kupca p. Dietza wybuch gazu, który grzmotem działowym rozległszy się po całem mieście, wszystkich mieszkańców w domu w gruzach pogrzebał. Lokatorowie przez cały dzień czuli niezwykłą woń gazu i zwracali uwagę właściciela domu, aby wyśledził powód; lecz ponieważ ten zrobić chciał wycieczkę na wieś (była to właśnie niedziela) polecił żonie swéj, aby go wyręczyła. Nieszczęśliwa ta kobieta weszła najprzód z zapaloną świécą do zamkniętego sklepu, gdzie się znajdował gazometr, i w okamgnieniu nastąpił wybuch, którego pierwsza padła ofiarą. Wybuch był tak gwałtowny, że nietylko wszystkie szyby w domach sąsiednich wyleciały w powietrze, lecz grad kamieni runął na inne domy i szczątki lamp rozniesione zostały w dalekie ulice. Wypadek ten zniszczył również świeże dzieło sztuki, wysadziwszy okna w chórze kościoła ś. Leonarda, z których środkowe odznaczało się pięknem malowidłem wyobrażającem Wniebowstąpienie Pańskie.

— W Norfolk w Wirginii, odbył się świeżo ciekawy brous, którego szczegóły zapewne dotąd były bez przykładu. Niejaka Marya Ludwika Linder niemka rodem, licząca lat 40, lecz ujmującéj jeszcze powierzchowności, stawała przed sądem oskarżona o zamordowanie mężczyzny, którego zwłoki znaleziono w podróżnym jéj kufrze. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się; że Jan Freeborn żołnierz z armii Stanów Zjednoczonych, sprzykrzywszy sobie służbę, przyrzekł oskarżonéj dać 400 dolarów, jeżeli go zdoła tajemnie przewieść z Norfolk do Chicago. Na zapytanie jéj, skąd weźmie tak znacznéj sumy, odrzekł, że przybywszy do Chicago, zaciągnie się na nowo do wojska, za co dostanie 1000 dolarów, z których jéj wypłaci 400, a z resztą uda się do Kanady i oczekiwać jéj tam będzie, aby się z nią dozgonnemi śluby połączyć. Propozycya nie była do odrzucenia dla tak dojrzałéj dziewicy; ułożono się więc, że Freeborn ukryje się w kufrze, który jego wybawczyni zaadresuje do Baltimory i odda w biórze przesyłek. Przybywszy do Baltimory więzień odzyska wolność i udadzą się razem koleją żelazną do Chicago. Chodziło tylko o to, aby owe 5 mil żeglugi przebyć bez uszczerbku zdrowia, zrobiono przeto w jednym boku kufra maleńki otwór, którym przez rurkę miał biedny żołnierz zaczerpywać powietrze. Postanowiono również, aby dla porozumiewania się na statku, Marya dwukrotnem lekkiem stuknięciem nogą w kufer zapytywała, na co jéj w ten sam sposób Freeborn miał odpowiadać. Umówione hasło powtarzało się w pewnych odstępach czasu, z zadowoleniem stron obu. Przybywszy do Baltimory, oskarżona wsiadła do fiakra i wieść się kazała do hotelu. Lecz już w sieni, gdzie złożono kufer, niecierpliwa narzeczona powtórzywszy znak umówiony nieotrzymała odpowiedzi. Czemprędzéj przeto każe kufer wnieść do pokoju, zamyka drzwi na klucz, odchyla nieco kufra, lecz Freeborn niewychodzi; sądziła zrazu że żartuje, zawołała więc: Janie wychodź, jesteśmy w Baltimorze, jeżeli niewyjdziesz, zamknę na powrót kufer." Jan już nie żył. Nieszczęśliwa kobieta padła na ziemię, i dopiero po jakimś czasie przyszła do przytomności. Odszedłszy prawie od rozumu, chciała wybiedz na ulicę i oskarżyć się, lecz przestraszona położeniem swem, spostrzegła adres na drzwiach w hotelu w Chicago. Przypomnienie to rozjaśniło jéj myśl, zamyka kufer i wieść się każe na kolej. Złożywszy tam rzeczy swoje, wybiega na ulicę, przerażona, niewiedząc co począć i wyznaje wszystko pierwszemu ajentowi policyi, którego spotkała. Proces odbywał się przed sądem cywilno-wojskowym. Oskarżona skazaną została za ułatwienie zbiegostwa żołnierzowi i przyczynienie się przez nieroztropność do jego śmierci, na 500 dolarów grzywny i 2 lata ciężkiego więzienia. Spodziewają się jednak, że Prezydent Stanów Zjednoczonych ułaskawi nieszczęśliwą kobietę, która tyle wycierpiała.

— Następująca scena, która tak trafnie maluje figlarność żaka paryzkiego, była świeżo przedmiotem procesu w sądzie poprawczym w Paryżu. Po nagłéj ulewie, kiedy deszcz zupełnie już padać przestał i słońce w całym blasku wypłynęło z pomiędzy chmur, szedł jakiś dobrego wzrostu jegomość zamyślony z rozpostartym nad głową deszczochronem ulicą, w któréj rój uczniów wysypał się ze szkoły. Czternastoletni Ernest B. spostrzegłszy go z daleka, podbiegł szybkiem krokiem z książkami pod pachą i uchyliwszy kapelusza z przecudną uprzejmością i uśmiechem na ustach rzekł: „Przebaczysz pan, że mu maleńką chcę oddać przysługę, lecz czynię to z całego serca. Nie potrzebnie pan trudzisz się trzymaniem nad sobą deszczochronu, gdyż patrz pan oto na zegarek, już pół szóstej minuty, jak deszcz przestał padać." „Cóż ci do tego młodziencze!" odrzekł rosły mężczyzna. „Mnie? nic bynajmniéj panie! chciałem tylko zwrócić uwagę pańską na jego roztargnienie; zresztą obraziłbyś mnie pan, gdybyś mi inny przypisywał zamiar." „Mało mi na tem zależy, czybym cię obraził młodziku! patrz swego nosa i daj mi spokój." „Sądziłem panie, odpowiedział chłopiec, że nie jest rzeczą małéj wagi uchronić uczciwego człowieka od śmieszności." „Od śmieszności?" „Tak jest panie! bo czyż nią nie jest osłaniać się przed deszczem, który już niepada?" „Młodziencze; niecierpliwisz mnie." „Ach panie! źle mnie rozumiesz, miałem najczystszy zamiar, chciałem oddać drobną przysługę memu bliźniemu, starszemu; złóż pan deszczochron, a będę stokrotnie za nią wynagrodzony." „Jeżeli starszy złoży deszczochron, to dlatego aby nim zmierzyć twoje plecy." Ach panie! żlebyś zawdzięczył moje dobre chęci . . i czegóż żądam? oto abyś się nietrudził trzymaniem rozpostartego deszczochronu, na który deszcz nie chce padać, abyś nierobił z siebie dziwowiska; mówię ci jako przyjaciel; patrz pan! upór twój robi wrażenie, widzisz jak się zbiegają uliczniki." Rzeczywiście gawiedź słysząc spór, zaczęła się gromadzić i robić pomiędzy sobą zakłady, wołając: „zamknie" „niezamknie," gdy zniecierpliwiony jegomość nagle zamyka deszczochron i jeszcze naglej podnosi w górę, aby go tem dobitniej spuścić na plecy młodego napastnika. Śmiechy zwróciły się wtedy przeciw ofierze, a oklaski powitały tryumf, tak że w końcu młodzik wyszydzony, wygardzony, wydrwiony, nie mogąc pohamować gniewu rzucił się na rosłego mężczyznę i silnym kułakiem obalił go w rynsztok. Pokrzywdzony oskarżył swego prześladowcę przed sądem poprawczym, gdzie tenże dużo mniej już rezolutny, skazany został na 50 fr. grzywny.

— Dnia 27go lutego dosięgła najwyższa temperatura + 4°,0 najniższa — 4°,5, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 328''',98, o 10tej wieczór opadł na 328''',51, o 6tej rano 28go na 328''',18' wiatr słaby zachodni zbaczający ku południu, niebo z rana rozjaśnione potem zupełnie zachmurzone, po południu i wieczór śnieg; rano 28go lutego o godzinie 6tej wskazywał termometr — 1°,2 R.

— We środę dnia 1go marca, *Popielec* S. Albina biskupa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd kraj. we Lwowie nieobecnych Juliusza i Emericha Turczyńskich o zapłacenie sumy wekslowéj złr. 450, kur. adw. Jabłonowski, zast. adw. Czemeryński. — Sąd pow. w Ustrzykach dolnych o upadłości masy Małki Strauch, termin zgłoszenia do 31 maja. — Sąd obw. w Samborze o upadłości masy Osiasa Dreifach, termin zgłoszenia do końca kwietnia.— Sąd obw. w Tarnowie nieobecnego Wacława Toczyskiego o zapłacenie sumy wekslowej złr. 132, kur. adw. Kaczkowski, zast. adw. Jarocki.

Licytacye: W d. 21 marca w urzędzie obwodowym w Wieliczce wydzierżawienie na lat sześć gruntów miejskich, czynsz dzierżawny roczny wynosi obecnie złr. 4.335 c. 48, bliższa wiadomość w Magistracie w Wielickim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 lutego. Dowozy zboża na granicę wciąż jeszcze skąpe. Handel ogranicza się na drobiazgach, a ceny prawie bez zmiany pozostają. Pszenicę płacą zawsze 24, 25 do 26 złp.; żyto 16, 16½ do 17 złp.; jęczmień obłoski 13, 14, a piękny na słód 15 do 16 złp. Wszystko to jednak ilości się na małe ilości, bo nie ma dowozów znaczniejszych, ani też znaczniejszych żądań. Wcale niema popytu o wielkie partye, i nie snalazłby ich teraz, bo dowóz trudny a duch przedsiębiorstwa nie ożywia się. Dzisiaj na targu krakowskim nie było żadnego ruchu: ani znacznego popytu, ani ofiarowania. Małe ilości z potrzeby sprzedawane lub kupowane w potrzebie, niemogą stanowić podstawy targowej. Ceny podnoszą się lub spadają o ½ złp. na korcu na transito. Dziś sprzedano kilkaset korcy pszenicy na transito po 28½, 29 do 29½ złp. za 172 funt. Żyto w małych partyach po 18½ złp. za 162 funt. Na miejscowe użycie handel zupełnie śpi, ceny bez zmiany.

Rzeszów 22 lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·65, żyto 2·70, jęczmień 2·40, owies 1·90, groch 6·00, bób 4·22, proso 5·00, tatarka 4·70, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 3·50, siano (za cetnar) 1·00, słoma 1·25, konicz na paszę 1·50.

Oświęcim 22go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·34, żyto 2·12, jęczmień 2·10, owies 1·25, groch 4·00, bób 4·25, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 9·00, miękkie 6·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Gorlice 22go lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·70, żyto 2·45, jęczmień 2·08, owies 1·12, groch —, bób 3·10, proso 2·40, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·96, konicz na paszę —.

Żywiec 25go lutego. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·90, żyto 2·00, jęczmień 1·80, owies 0·90, groch 3·40, bób —, proso 2·30, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·65, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 6·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Lwów 24 lutego. W handlu zbożowym panuje ciągle ta sama stagnacya, ale dowóz był nieco znaczniejszy, a nawet dwie pomniejsze partye żyta i pszenicy wywieziono ztąd do zachodniej Galicyi. W miarę odzywającego się popytu handel zbożem na targowicach Galicyi zachodniej ożywił się nieco, i w Tarnowie, znanym z znaczniejszego obrotu, tenże jeszcze bardziej powiększył się w tygodniu ubiegłym. Z Tarnopola i jego okolicy odchodzi zboże do nizin karpackich do Nowego Sącza i Dukli, a transporta prowadzą furmani pozbawieni pod tę porę wszelkiego innego zarobku. Lwowskie młyny parowe wkrótce będą miały do walczenia z konkurencyą zakładów położonych w obwodach zachodnich; już zapowiadają nawet, jaka ilość będzie tu zwieziona. Konsumenci najwięcej na tem zyskają, bo tak gatunek jak i cena przestaną zależeć od jednego producenta. — Pszenicę najlepszego gatunku płacono po 6 złr. w. a., jęczmień 143 fnt. wagi po 2 złr. 25 do 90 c. w. a. Żyto, na które ciągle jest popyt, szczególniej na cięższe gatunki, płacono korzec po 3 złr. 80 do 90 c. w. a.; owies 100 fnt. wagi wied. po 2 złr. 20 c. w. a. w większych partyach i przy natychmiastowej zapłacie wszystkie gatunki zboża były nieco tańsze. Wywieziono ztąd 123 cetnar. pszenicy i 17 cetnar. żyta, z Rzeszowa nadeszło kilka pomniejszych partyj pszenicy przeznaczonej do Tarnowa, a z Tarnowa wysłano do Krakowa, Bielska i Mysłowic kilka partyj żyta i pszenicy. — Lnu, konopi i pakuł wysłano 603 cet. do Wiednia, 1.091 cet. do Wrocławia, 43 cetn. do Kollina, 47 cet. do Hohenstadt, 59 cet. do Pragi i 13 cet. do Berna. Wełny wywieziono 1.013 cet. do Wrocławia i kilka pomniejszych partyj do Bielska.— Na rachunek kolei lwowsko-czerniowieckiej nadeszły znaczne transporta szyn. W ogólności zwieziono już wielkie zapasy materyałów do budowy tej kolei wbrew obiegającym pogłoskom, że towarzystwo angielskie nie okazuje należytej energii. Towarów lnianych i manufaktów nadeszło tu około 750 cet. Bydła rzeźnego i opasowego, przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, zapowiedziano w tygodniu ubiegłym 559 sz., z tych odejdzie 190 sz. ze Lwowa, 100 sz. z Gródka, 180 sz. z Przemyśla, 55 sz. z Jarosławia, 34 sz. z Sędziszowa. Godna uwagi, że galicyjscy właściciele dóbr i hodujący bydło już bez pośrednictwa handlarzy udają się wprost do wspomnionych miejsc handlowych, i tam zajmują się sprzedażą albo osobiście albo przez swoich ekonomów, przez co upadło nareszcie rzemiosło machlerzy. Trzody chlewnej wywieziono w ostatnich 7 dniach około 1.300 sz., koni 17 sz. Transporta soli do Granicy i Niepołomic na rachunek rządu rosyjskiego wynosiły w ubiegłym miesiącu 40.000 cet., a przewóz ich ma być tem szybszy, ile że podczas powstania magazynów nie zasilano wcale, owszem wypróżniono wszystkie zapasy.

Kolej ze Lwowa do Tarnopola. Słychać, że spółka Sapieha et Herz podała znowu prośbę o pozwolenie budowy kolei ze Lwowa do Brodów z boczną linią do Tarnopola. Długość całej tej linii wynosi 24 mil, a koszta obliczono na 19 milionów złotych. Spółka żąda zagwarantowania 5⅕%.

Skład kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec został już ostatecznie wytyczony aż do punktu połączenia z koleją Karola Ludwika przy dworcu kolei we Lwowie.

Długość kolei ze Lwowa do Czerniowiec wynosi 35 mil a maximum stosunku wzniesienia 1:125.

Ślad przechodzi pod Jezupolem przez Dniestr, pod Stanisławowem przez Czarną i Złotą Bystrzycę a pomiędzy Kołomyją a Czerniowcami 3 razy przez Prut, wszędzie po stałych mostach znacznej szerokości, z konstrukcyą żelazną według doświadczonego, na kolei Karola Ludwika zastósowanego, systemu Schifkorna.

Stacye będą urządzone we Lwowie, Staremsiole, Boryniczach, Chodorowie, Bortnikach, Bukaczowcach, Bursztynie, Haliczu, Jezupolu, Stanisławowie, Ottyni, Korszowie, Kołomyi, Oabłotowie, Śniatynie, Łużanie i Czerniowcach.

Dla przyspieszenia budowy wszystkie roboty ziemne i murarskie poruczono przedsiębiorcom, i poczyniono wszelkie przygotowania, aby z nadejściem wiosny można było rozpocząć budowę na całej linii; w ciągu zimy załatwi swoje czynności komisya wyznaczona do zakupna gruntów: bicie pilotów, a dowóz kamienia zajmie resztę czasu.

Szczególniej ważnym był ukończony już dzwóz materyałów żelaznych do mostów systemu Schifkorna, z fabryk krajowych, i progów w części dębowych, tudzież urządzenie przewozu szutru. Szyny z fabryki barona S. M. Rotschilda w Witkowicach (ogółem wagi 100,000 cet.) znajdują się już w rozmaitych miejscach wzdłuż kolei.

Celem połączenia tej kolei z koleją Karola Ludwika w dworcu we Lwowie administracye obu kolei wysadziły osobne komisye, które wkrótce mają ukończyć swoje prace. *Gaz. Lwowska.*

Wiedeń 25go lutego. Targ na woły opasowe.

	z Węg.	z Gal.	z prow.	Razem
Przypędzono sztuk	—	—	—	3100
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				2158
„ „ „ : „ z prowincyi			„	—
Poza targowiskiem kupiono			„	—
Wróciło na prowincyą			„	942

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 470 do 690 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 100 złr. — kr. do 140 złr. — kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 19 złr. — kr. do 23 złr. — kr. w. a.

Polityka handlowa francuzka. Bezustannie zwrastająca pomyślność Francyi pod względem handlowym i przemysłowym wykazuje dowodnie świetne korzyści tamtejszej reformy celnej i traktatów handlowych. Szczególniej okazało się to z traktatem z Anglią zawartym, przeciwko któremu tak bardzo niegdyś występowano. Raport handlowy z r. 1864 mieści w sobie następujące daty. Nierachując 117 mil. za bawełnę i 463,000 franków za cerealia sprowadziła Francya z Anglii towaru wartości 297 milionów, gdy w r. 1863 sprowadzono ich za 338 milionów, a bawełny i cerealiów za 131 mil. Szczególniej zwraca tu uwagę zmniejszenie się przywozu kruszców (2 800,000 do 14 mil. fr.). Wywóz Francyi do Belgii podniósł się w r. 1864 do 741 mil., gdy w r. 1863 wynosił około 660 mil. Wywóz ten zwiększył się szczególniej przy tkaninach wełnianych (8¾ mil.), jedwabnych (9 mil.), w garbowanych skórach (17½ mil.), w towarach krótkich t. z. Norymberszczyznie (11½ mil.) i towarach mody (2½ mil.). Korzystne oddziaływanie tego traktatu na główne gałęzie francuskiego pomysłu spowodowało rząd do dalszego postępowania na obranej drodze. Wkrótce wejdą w wykonanie traktaty handlowe zawarte ze Szwajcaryą i Związkiem cłowym i rozpoczęły się rokowania o nowe traktaty handlowe z Holandyą i Szwecyą. Z Belgii przywieziono do Francyi towarów za 265 mil., a wywieziono za 225 milionów.

Aby *beczki na spirytus nieprzepuszczalnemi zrobić* użył Dr Dullo następującego środka: 1 funt odpadów (obrzynków) ze skór miesza się z dwoma łutami kwasu szczawiowego i dwoma funtami wody; mieszanina ta rozcieńcza się zwolna 3ma funtami ciepłej wody a potem przeciąga się nią beczkę. Masa ta, gdy wyschnie, robi się brunatną w skutek przejścia kwasorodu z powietrza, i jest zupełnie nierozpuszczalną w alkoholu, zapełnia wszystkie pory w drzewie— jest bardzo tanią i łatwą do zrobienia. Obojętną przytem jest rzeczą, jakiego użyje się gatunku skóry, tylko cały ten proces chemicznego rozkładania się skóry musi trwać bardzo krótko, w przeciwnym bowiem razie większe ilości kleju skórzanego zamieniają się w cukier.

Poprawne piece. Często daje się czytać w dziennikach o nieszczęściach, jakie sprawia czad węglowy. Prawie codziennie dają się słyszeć skargi na niezwykle wielkie zużycie drzewa i tak liczne błędy w urządzeniu pieców, iż wszelki postęp w ich ustawieniu z wielką przyjmuje się radością. Jako taki postęp należy uważać urządzenie pieców, jakie zastósowano w jednym nowo wybudowanym domu w Wiedniu, urządzenie, które czynszownicy uznali za prawdziwe dobrodziejstwo. Są to piece z gliny z drzwiczkami żelaznemi chermetycznie zamkniętemi, pali się w nich tylko raz na dzień, i po hermetycznem zamknięciu dubeltowych drzwiczek do palenia i popiołu przeszkadza się ostudzeniu pieca; przez to osiąga się, że piec przez 8—10 godzin po zamknięciu zatrzymuje w sobie żar, oszczędza się drzewa i ma się w mieszkaniu przyjemną i jednakową temperaturę. Aby zapobiedz oziębieniu, używano przedtem zasuwek, przecznwano bowiem, iż do tego potrzebne jest wstrzymanie cugu, lecz używanie zasuwek rozszerzało po izbach szkodliwe wyziewy, a przytem nie zdołały szczelnie pieca zamknąć. Nowe te piece wyrabiać można wszędzie według zagranicznych modeli, i ma to być rzeczywiście doskonały wynalazek.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 27 lutego wieczór. Komisya budżetowa Izby deputowanych, uchwaliła dziś wieczór ogólne sprawozdanie nad budżetem na rok 1865. Komisya handlowa naradzała się dziś nad ustawą bankową. Prince Smith wnosi przyzwolenie, o ileby nie więcej jak za 60 milionów tal. było biletów bankowych w obiegu. Röpell był za odrzuceniem, albo za poprawką. Komisarz rządowy Dechend oświadczył, iż rząd nie może przystać w żadnym razie na ograniczenie obiegu biletów bankowych.

Rendsburg 26 lutego. Zgromadzenie delegatów (stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich) przyjęło wnioski w Kiel postawione w d. 14 b. m., a mianowicie pierwszy bez zmiany, drugi w tych słowach: „Pozostawiamy przeto księciu i reprezentacyi krajowej zawarcie traktatów z Prusami w interesie Niemiec“.

Turyn 26 lutego. Król podpisał amnestyę dla uczestników zamieszek turyńskich w d. 30 stycznia. Dziś król ukazał się na Corso, i powitany był z zapałem. Król jedzie do Medyolanu we środę.

Londyn 27go lutego. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 16 bm., Sherman przeprawił się przez rzekę Edisto i posunął się do Oranienborgu, na północ od Branchville. Na nowo rozpoczęto działać przeciw miastu Wilmington od lądu i morza. Grant umacnia stanowisko pod Hatchers Run. Minister skarbu Fessenden zaleca kongresowi zaciągnąć pożyczkę 600 milionów dolarów.

Mémorial Diplomatique z niedzieli zamieszcza artykuł osoby redaktora tyczący się; artykuł ten nabiera jednak znaczenia ogólniejszego przez to, że redaktor p. Debrauz de Saldapenna, znany niegdyś publicysta wiedeński a następnie paryski, wyjaśnia nieco stósunki swoje osobiste z posłem austryackim w Paryżu księciem Metternichem i przyznaje się do usiłowań swoich, aby zawiązać i utrzymać przymierze austryacko-francuskie które uważa za najlepsze dla Austryi; dalej, że jest wielkim przeciwnikiem przymierza austryacko-pruskiego, i że gdyby w Wiedniu jego rady słuchano, nie byłaby Austrya straciła Lombardyi i byłaby dotychczas panią w Niemczech. Wyznania p. Debrauz co do swoich stósunków z ks. Metternichem są tego rodzaju, że możnaby go zawsze uważać za używającego wpływu swego na księcia lub odwrotnie, działającego według jego wskazówek. Książę Metternich według tych zeznań starał się w ostatnich czasach łagodzić zapatrywanie się *Mémorialu* na politykę pruską. Taka jest ogólna treść dość dużego artykułu, który niby jest osobistym i polemicznym, a w gruncie rzeczy dozwala przypuszczać, że albo napisany został z wolą księcia Metternicha, albo za wpływem rządu francuskiego. W pierwszym przypadku okazywałoby się, że gabinet wiedeński nastrasza Prusy przez p. Debrauza możnością przechylenia się napowrót do Francyi; w drugim, że gabinet francuski chce skompromitować Austryę przed gabinetem berlińskim albo przynajmniéj jéj posła.

Nordd. allg. Ztg tak pisze z powodu tego artykułu: „Widzimy zatem, że poseł ces. austryacki w Paryżu w ścisłym zostaje związku z dziennikiem, który usiłuje rozbić przymierze austryacko-pruskie i gorliwie staje w obronie przymierza francusko austryackiego. Te zeznania wykazują, że poseł austryacki w Paryżu dopomaga polityce, która w jawnej zostaje sprzeczności z objawionem zachowaniem się gabinetu austryackiego w obec Prus. Nie chcemy na dzisiaj żadnych wyprowadzać następstw z tych stósunków, ale tylko rzucimy pytanie: coby uczynił rząd ces. austryacki, jeśliby poseł jakiego państwa ściśle z nim sprzymierzonego, w podobnie otwarty sposób zajął stanowisko polityczne, wymierzone na rozbicie tych przyjacielskich stosunków?“

Miałżeby p. Bismark domagać się odwołania ks. Metternicha z Paryża?

Dotychczas niema jeszcze pewności, jaka jest osnowa noty pruskiej, wysłanej z Berlina do Wiednia 23go b. m. wieczór w sprawie księstw nadelbiańskich, ale wszelkie skazówki każą się domyślać, że żądania pruskie są takie, jak je wczoraj na tem miejscu wymieniliśmy, to jest, że Prusy, gdyby te żądania przyjętemi zostały w Wiedniu, byłyby panami księstw, choćby bez tytularnego więcej niż rzeczywistego ich jak na teraz wcielenia. Już dziś niektóre dzienniki wiedeńskie utrzymują za rzecz pewną, że nota pruska znalazła złe w Wiedniu przyjęcie. *Oestr. Ztg* powiada, że żądania te są nie do przyjęcia. Pruskie półurzędowe dzienniki milczą.

Dzienniki francuskie zamieszczają dziś przedmowę Cesarza Napoleona do żywota Juliusza Cezara. Podajemy tę przedmowę powyżéj w dosłownym przekładzie. Ma ona więcéj znaczenia przez odnośniki swoje do teraźniejszości, niż przez swoją historyozoficzną charakterystykę. Napoleon III jest według téj przedmowy Augustem, tak jak Napoleon I był Cezarem.

Constitutionnel zaprzecza doniesieniu o wyjeździe księcia Morny do Nicei, jak znów *Mém. Dipl.* zaprzecza, aby hr. Sartiges wziął urlop.

Jutro we środę rozpoczyna się w Paryżu zjazd telegraficzny, na który zaproszone zostały wszystkie rządy, a celem narad ma być przyjęcie jednostajnych norm i cen w całéj Europie.

W zeszły czwartek było w Londynie zebranie delegowanych z różnych korporacyj, w celu urządzenia stowarzyszenia reformistów. Uchwalono rozszerzenie prawa wyborczego i głosowanie tajemne. Również w Izbie niższej poruszono kwestyę reformy wyborczej. Berkeley oświadczył, iż wniesie mocyę o tajne głosowanie. Lord Grey oświadczył, iż rząd nie zamierza wnieść żadnego projektu reformy. *Advertiser* mniema, że rząd zamierza w końcu maja lub na początku czerwca rozwiązać parlament.

L'Europe twierdzi, że rząd francuski nie podziela zdania rządu angielskiego, iż nie przyjdzie w Ameryce do zgody i że nie ma obawy, aby po zawarciu pokoju Meksyk był zagrożonym. Wszelako w chwili, gdy się prowadziły układy pokojowe w Monroe, lord Palmerston i lord Grey zapewnili dyplomatów, że nie ma żadnego widoku, aby przyszło do zgody w Ameryce, że tak w Washingtonie, jak w Richmond nie myślano szczerze o układach, i że Południe może jeszcze niejedną ponieść klęskę, zanimby zmuszone zostało prosić o pokój.

Osobliwą wiadomość podaje *Gazeta Kolońska* z Londynu. Zapisujemy ją, lecz nie przykładamy do niej żadnej wiary. Wiadomość ta brzmi: Zapewniają, że równocześnie tutejszy (londyński) dwór, jakoteż francuski i belgijski otrzymały protestacyę Cesarza Maksymiliana przeciw zamiarowi wyrażonemu w mowie tronowej Cesarza Franciszka Józefa, przedłożenia Radzie państwa aktu podpisanego w Miramare, w moc którego Arcyks. Maksymilian zrzekł się praw swoich, jako Arcyksiążę austryacki i ewentualny następcy tronu. Cesarz Maksymilian uważa to zrzeczenie się, jako akt nie dobrowolny. Dotychczas nigdzie nie było wzmianki o tem, ani też domyślać się nie można, z jakiego źródła zaczerpnięta ta wiadomość. Skoro o niej wiedzą trzy dwory, to wiedziałby ktoś więcej, niż sama *Gaz. Kolońska.*

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 28 lutego. *Börsen Ztg* zamieszcza telegram z Wiednia, który mówi, że w d. 27 bm. wieczór otrzymano w Wiedniu telegram od bar. Hocka donoszący, że na konferencyi w tymże dniu odbytej szczęśliwie zakończone zostały układy tyczące się obustronnych ustępstw w taryfie, i że potrzeba tylko parafowania traktatu, aby układy przywieść pod względem także formalnym do skutku.

Kursa. Wiedeń 28 lutego wieczór. Kolej północna 1827. — Akcye kredytowe 187·50. — Losy z r. 1860 93·40. — Losy z r. 1864 86·50. — Paryż 28 lutego. Renta w końcu 67·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie konkursu

na opróżnione stypendyum o rocznych 300 zł. w. a. z fundacyi stypendyum Jego Exellencyi Agenora Hr. Gołuchowskiego.

N. 77 ——— (2261-2-3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego podaje niniejszém do wiadomości powszechnéj, że z fundacyi powyższéj opróżnione zostało *jedno miejsce stypendyjne o rocznych 300 złr. a. w.* przeznaczone *dla młodzieńca tutejszokrajowego* oddającego się nauce sztuk pięknych, w półrocznych ratach z dołu przez lat cztéry wypłacać się mających. W razie podróży za granicę wypłacone będzie stypendyście w 1 roku 100 złr w. a. z góry, zaś po 100 złr. w półrocznych ratach z dołu; zaś w dalszych trzech latach półrocznie z dołu po 150 złr. jak to wyżéj powiedziano.

Prawo rozdawnictwa przysłuża J. Exell. JWu Agenorowi Hrabi Gołuchowskiemu a podania mają być *do Wydziału krajowego* wniesione, na co termin *do dnia 31 Marca* 1865 się wyznacza.

Proszący do swych podań dołączyć mają:
a.) mętrykę chrztu na dowód, że proszący urodzonym jest w Galicyi;
b.) świadectwo ubóstwa i
c.) dowody rzeczywistego oddawania się sztukom pięknym przez świadectwa wierzytelne.

Wypłata stypendyum liczyć się będzie od początku drugiego półrocza bieżącego roku szkolnego.

Z Rady wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.
W Lwowie dnia 7 Lutego 1865.

DYREKCYA GŁÓWNA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie duplikatów w miejsce skradzionych, zniszczonych lub zatraconych Listów zastawnych i kuponów, a mianowicie:

1) Listów zastawnych III. Okresu 1éj Seryi:

Lit. A.

na złp. 20.000 czyli rsr. 3.000,

Nr. 2401 z 8 kuponami od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 roku
„ 2950 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 5789 z 8 „ „ „ 2go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. B.

na złp. 5.000 czyli rsr. 750,

Nr. 16.486 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku
„ 27.917 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. C.

na złp 1.000 czyli rsr. 150,

Nr. 31.383, „ 32.039 } z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 36.782 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 37.443 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 42.945 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 43.034, „ 43.036, „ 43.037, „ 45.098 } bez kuponów
„ 53.061 z 12 kuponami od włącznie 2go półrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 roku,
„ 53.623 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 59.921 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 60.900 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „
„ 65.215 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 72.776 z 2 „ „ „ 2go „ 1860 „ „ 1go „ 1861 „
„ 82,699 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 84.720 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. D.

na złp. 500 czyli rsr. 75.

Nr. 90.507 z 12 kuponami od włącznie 2go półrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 90.580, „ 91.768, „ 93.236 } z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 93.898 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 95.791 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 96.359 z 6 „ „ „ 2go „ 1865 „ „ 1go „ 1868 „
„ 97.877, „ 100.195 } z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. E.

na złp. 200 czyli rsr. 30,

Nr. 125.005, „ 127.779 } z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

2) Listów zastawnych III. Okresu 2éj Seryi:

Lit. B.

Rsr. 750,

Nr. 203.305 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.
„ 204.564 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 209.323 z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „
„ 211.329 z 9 „ „ „ 1go „ 1864 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. C.

Rsr. 150,

Nr. 215.161 bez kuponów.
Nr. 215.249 z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 221.245 bez kuponów.
„ 227.164 z 11 kuponami to jest z kuponem z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 230.133 z 11 kuponami od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.

Lit. D.

Rsr. 75.

Nr. 256.386 z 8 kuponami od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 256.595, „ 258.075 } z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do 1go półrocza 1868 r.
Nr. 258.423 z 11 kuponami, to jest z kuponem 2go półrocza 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 258.533 z 12 kuponami, to jest z kuponem z półrocza 1go 1862 r. i od włącznie 1go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 258.535 z 13 kuponami od włącznie 1go półrocza 1862 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 261.963 z 12 „ „ „ 2go „ 1862 „ „ 1go „ 1868 „
„ 263.307 z 10 „ „ „ 2go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

Lit. E.

Rsr. 30.

Nr. 281.453 z 10 kuponami od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
„ 284.356, „ 290.228 } z 11 „ „ „ 1go „ 1863 „ „ 1go „ 1868 „

3) Kuponów od Listów zastawnych III. Okresu, 1éj Seryi:

Lit. A. Nr. 3.909 — 3.158 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 7.462 — 7.856 — 8.424 — 10.720 — 11.107. — 11.260 — 13.404 — 14.015 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 15.564 kupony na 9 półroczy od włącznie 1go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 17.053 — 17.532 — 17.623 — 21.814 — 23.308 — 23.314 — 27.706 — 29.452 — 29.453 — 29.454 29.455 — 29.462 — 29.464 — 139.457 — kupony na 8 półroczy od włącznie 2go pół ocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 34.723 kupony na 12 półroczy od włącznie 2go połrocza 1862 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 58,765 knpony na 10 półroczy od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 74.634 kupony na 11 półroczy to jest kupon z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. E. Nr. 116.368 — 116.431 — 122.387 — 122.389 kupony na 9 półroczy, od włącznie 1go półrocza 1864 r. do włącznie 1go połrocza 1868 roku.

4) Kuponów od Listów zastawnych III. Okresu, 2éj Seryi:

Lit. B. Nr. 203.489 kupony na 11 półroczy od włącznie 1go półrocza 1863 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. B. Nr. 204,388 — 209.970 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 r. do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 216.019 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 216.219 kupony na 11 półroczy to jest kupon z półrocza 2go 1862 r. i od włącznie 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 225.519 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868. r.
Lit, C. Nr. 225.917 kupony na 11 półroczy od włącznie 1go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. C. Nr. 228.183 — 230.008 — 230.356 — 230.478 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. D. Nr. 258.531 kupony na 2 półrocza to jest 1sze 1862 i 2gie półrocze 1862 r.
Lit. D. Nr. 262.539 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 r.
Lit. E. Nr. 285.989 — 285.990 kupony na 8 półroczy od włącznie 2go półrocza 1864 do włącznie 1go półrocza 1868 roku.

Dyrekcya Główna w wykonaniu artyk. 124 i następnych prawa z dnia 13go Czerwca 1824 r., §. 213 i następnych prawa z dnia 2/14 Marca 1826 r., oraz art. 48 prawa z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. wzywa niniejszém każdego posiadającego którykolwiek z Listów Zastawnych lub kuponów wyżej wymienionych, aby się z takowym zgłosił do Dyrekcyi Głównéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie przed upływem roku jednego, licząc od dnia dzisiejszego; te bowiem z rzeczonych Listów Zastawnych i kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za nie mające żadnéj wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Jeżeli zaś posiadacz zakwestyonowanego Listu Zastawnego lub kuponu zgłosi się z nim do Dyrekcyi Głównéj i poszukującemu własności tego Listu lub kuponu zaprzeczy, to Dyrekcya Główna okazany list lub kupon zatrzyma. Okazicielowi wyda świadectwo zatrzymania i o tem poszkodowanego zawiadomi przez woźnego sądowego. W ciągu sześciu miesięcy od daty takiego zawiadomienia, żądający wydania duplikatu winien złożyć Dyrekcyi Głównej dowód wydanego pozwu do sądu cywilnego i opłaconego wpisu lub skargi do sądu karnego, a wyrok stanowczy i ostateczny lub prawomocny złożyć Dyrekcyi Głównej w lat trzy po tem zawiadomieniu, jeźli sprawa wytoczoną została na drodze cywilnej, a w lat pięć, jeżeli poszła na drogę karną. Sprawy cywilne tego rodzaju będą sądzone z rejestru terminów skróconych, a wpis, przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesionym.

Po upływie powyżej oznaczonych terminów, jeżeli wzmiankowane dowody nie będą złożone, spór uważać się będzie za niebyły, a Dyrekcya Główna przywróci obieg zakwestyonowanym Listom lub kuponom.

W Warszawie dnia 5/17 Października 1864 roku.

(2012-2-) T

Prezes Rzeczywisty Radca Stanu.

Trzetrzewiński.

Pisarz: **Iżycki.**

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 rsr.	148½	145½
Talary prs. za 100 tal.	168	165
Banknoty prus. 150 zł.	90½	89⅚
Srebro nowe austr.	112	111
Dukaty austryackie	5 37	5 27
„ holend. ważne	5 36	5 26
Napoleon d'or	9 10	8 95
Półimperyały rosyjs.	9 32	9 17
Listy galic. nowe z k.	73 25	72 25
„ „ stare „	76 75	75 75
Oblig. indem. „	75⅔ —	74⅔
Ak. k. g. bez k. i dyw.	224	221

Wiedeń 28 lut. (tel.	złr. cent.
5% Metaliki	71 50
5% Pożyczka narod.	79 —
Akcye banku wied.	800 —
„ „ kred.	187 60
Losy 5% z r. 1860	93 45
Srebro	111 35
Londyn 10 lnt. szter.	112 50
Dukat pojedynczy	5 32

Wiedeń 27 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 20	67 —
„ Pożyczka narod.	78 90	78 70
„ Metaliki na m. k.	71 25	71 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ węgiers.	75 —	74 50
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukow.	72 25	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	95 50	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	92 60	92 40
4% Galicyjskie z. n.	71 75	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 50	161 —
„ „ „ 1854	88 25	88 —
„ „ „ 1860	93 50	92 30
„ „ „ 1864	86 70	87 50
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	127 80	127 60
„ tryest na 4½%	115 —	114 —
„ żegl. par. na D.	86 50	86 —
„ ks. Esterhaz.	115 —	114 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		30 —	29 50
„ ks. Klary		27 50	27 —
„ hr. St. Genois		27 75	27 25
„ miasta Budy		27 50	27 —
„ ks. Windischgr.		18 25	18 —
„ hr. Waldstein		20 —	19 50
„ hr. Keglevich		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		800	798 -
Zakładu kredytowego		187 90	187 70
Żeglugi par. na Dunaju		473	472 —
Kolei półn. Ferdynan.		1827	1825
„ rządowej fr.-a		199 70	199 50
„ zachodniej c. El.		136 —	135 50
„ Pardubickiej		124 25	124 —
„ Południowej		245 50	245 —
„ Galicyjskiej		222 50	222 —
Czerniowiec. z wpł. 35%		61 75	61 25
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	4½	95 25	95 25
Augsg. 100 zł nr.	4½	94 30	94 20
Berlin 100 tal.	5		—
Frankf. n. M. 100	4	94 50	94 30
Hamb. 100 mark.	4	84 50	84 25
Lipsk 100 talar.	6		—
Londyn 100 fun.	5	112 10	112 10
Paryż 100 frank.	4	44 70	44 65

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 40	15 35
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 33	5 32
„ „ obrączk.	5 33	5 32
Złoto al marco	5 31	5 29
Napoleondory	9 01	9 —
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory (niemieckie)	9 25	9 20
Suwereny angielskie	11 30	11 28
Imperyały rosyjskie	9 22	9 18
Srebro	111 75	111 50
„ kupony	111 75	111 50
Talary związkowe	1 67½	1 66½
Pruskie bilety kas.	1 67	1 66
Lwów 25 lutego.		
Dukat holenderski	5 33	5 28
„ austryacki	5 35	5 30
Półimperyał rosyjski	9 34	9 21
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 69	1 67
Listy gal. b. kup. w. a.	72 63	72 —
„ „ „ „ m. k.	76 23	75 60
Obligi indem. b. kup.	74 35	73 60

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 45	78 78
Akc. kol. gal. b. kup.	225 —	222 50
Warszawa 27 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 12	—
„ kupon. „	—	1 63⅓
Listy zast III okr. „	14 20	—
„ kupon „	—	— 10⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	78 50	—
Wrocław 27 lutego.		
Banknoty austryac.	90⅙	89⅔
Polskie bilety bank.	80¼	79¾
„ Listy zastaw.	—	75¾
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 27 lutego.		
Renta 3%	67 65	
Londyn 25 lutego.		
Konsole	89¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.06 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano, — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*